



Proces Andrzeja Poczobuta

Wróg
reżimu,
symbol
niezłomności

W Grodnie ruszył proces polskiego
dziennikarza. Grozi mu do 12 lat więzienia

Wiktorja Bielaszyn

– Proces przeciwko Andrzejowi Poczobutowi to cyrk. Dla wszystkich jest oczywiste, że stawiane mu zarzuty są wyssane z palca. Reżim mści się w ten sposób na Andrzeju, na niezależnym Związku Polaków na Białorusi i na dziennikarzach z Grodna. Andrzej stał się symbolem niezłomności, wzorem dla wszystkich Białorusinów, którzy walczą dzisiaj z reżimem – komentuje dla „Wyborczej” rozpoczynający się proces Andrzeja Poczobuta Franak Wiaczorka, doradca liderki białoruskiej opozycji i nieoficjalnej zwyciężczyni ostatnich wyborów prezydenckich Swiatłany Cichanouskiej. Sędzia zdecydował, że rozprawa będzie niejawną.

Mamy jedynie zdjęcie wykonane tuż po doprowadzeniu go na salę rozpraw – widać na nim, jak bardzo jest zmęczony i zdeterminowany. Dziennikarzowi i działaczowi niezależnego Związku Polaków na Białorusi grozi 12 lat więzienia.

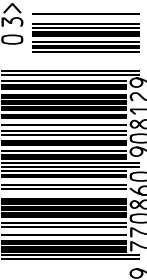
– Andrzej jest niewinny, a spreparowane akta nie zawierają żadnej treści – komentuje Wiaczorka. – Widzimy, że Aleksander Łukaszenka traktuje go jako osobistego wroga. Nie wypuści go z więzienia ot tak, bo Andrzej jest dzisiaj dla niego bezcenną figurą. Nie ma obecnie ceny, którą Polska mogłaby mu zapłacić w zamian za wolność Poczobuta. Łukaszenka dobrze wie, że jeśli złagodzi represje, zwłaszcza wobec tak kłuczowych działaczy, system upadnie – dodaje.

Wzrost liczby więźniów politycznych w Białymostku. Wzrost liczby więźniów politycznych w Białymostku. Wzrost liczby więźniów politycznych w Białymostku.



FOT. LEONID SHCHEGLOV/AFP/EAST NEWS

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Temat dnia

Do szpitala za złe
zachowanie

Rządowy projekt chce zmienić zasady kierowania do szpitali psychiatrycznych. Protestują lekarze, rzecznik praw obywatelskich i sami pacjenci ▶ 4-5

Ekonomia

Rosja
bez motoryzacji

Po wycofaniu się zachodnich koncernów rosyjskim rynkiem samochodowym rządzą firmy z Chin ▶ 12

Sport

Świątek uderzyła
w punkt

Iga Świątek wygrała z 23-letnią Jule Niemeier 6:4, 7:5 w I rundzie Australian Open. Pokazała znacznie większe doświadczenie, choć jest o dwa lata młodsza ▶ 20

ROSYJSKA INWAZJA NA
UKRAINĘ NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje, rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie. Czytaj naszą
relację na żywo na Wyborcza.pl

Bartosz T.
Wielński



Ukraina błaga o sprzęt

W tym tygodniu ma zapadnąć decyzja o wysłaniu przez kraje NATO nowoczesnych czołgów do Ukrainy. Jeżeli każdy europejski kraj Sojuszu, którego siły zbrojne używają leopardy 2, przekaże Ukraincom, tak jak zadeklarowała Polska, 12 maszyn, na froncie pojawi się 120 nowych czołgów. Jeśli dodać do tego 90 amerykańskich i niemieckich bojowych wozów piechoty, francuskie pojazdy rozpoznawcze i brytyjskie czołgi Challenger 2, będzie to oznaczać, że w ciągu najbliższych tygodni armia Ukrainy zostanie poważnie wzmocniona. Co więcej, przywódcy krajów NATO wreszcie się przełamali, przestali mówić o niepotrzebnym i niebezpiecznym prowokowaniu Rosji i zaczęli dostarczać Ukrainie nowoczesną broń pancerną. Czy to wystarczy? Nie.

Zatopienie kładziny „Moskwa”, odbicie Wyspy Wężowej, atak na łączący okupowany Krym z Rosją most Kerczeński, wyzwolenie miast Charkowszczyzny i Chersonia – lista sukcesów Ukrainy broniącej się przed rosyjską agresją jest długa. Zresztą rok temu zachodni eksperci przewidywali, że w razie inwazji Kijów padnie w ciągu 72 godzin. Putin

połamał sobie zęby na ukraińskiej stolicy, stracił ponad 100 tys. żołnierzy, tysiące czołgów, setki samolotów. W obawie przed ukraińskimi nalotami Rosja rozmieszcza baterie rakiet przeciwlotniczych pod Moskwą. Ukraińcy przerobili drony zwiadowcze z czasów ZSRR

Dla Ukrainy życie jej żołnierzy ma kluczowe znaczenie: gdy ich straci, przegra

na pociski manewrujące dalekiego zasięgu. Na froncie Rosja straciła inicjatywę. Czy to wszystko oznacza, że już przegrała wojnę? Nie.

Według doniesień ukraińskiego wywiadu Putin zamierza zmobilizować kolejne 500 tys. ludzi. Wielu z nich skończy tak jak żołnierze z poprzedniej mobilizacji – na froncie, bez wyszkolenia i sprzętu, prowadząc samobójcze „rozpoznanie bojem” stanowisk ukraińskiej obrony.

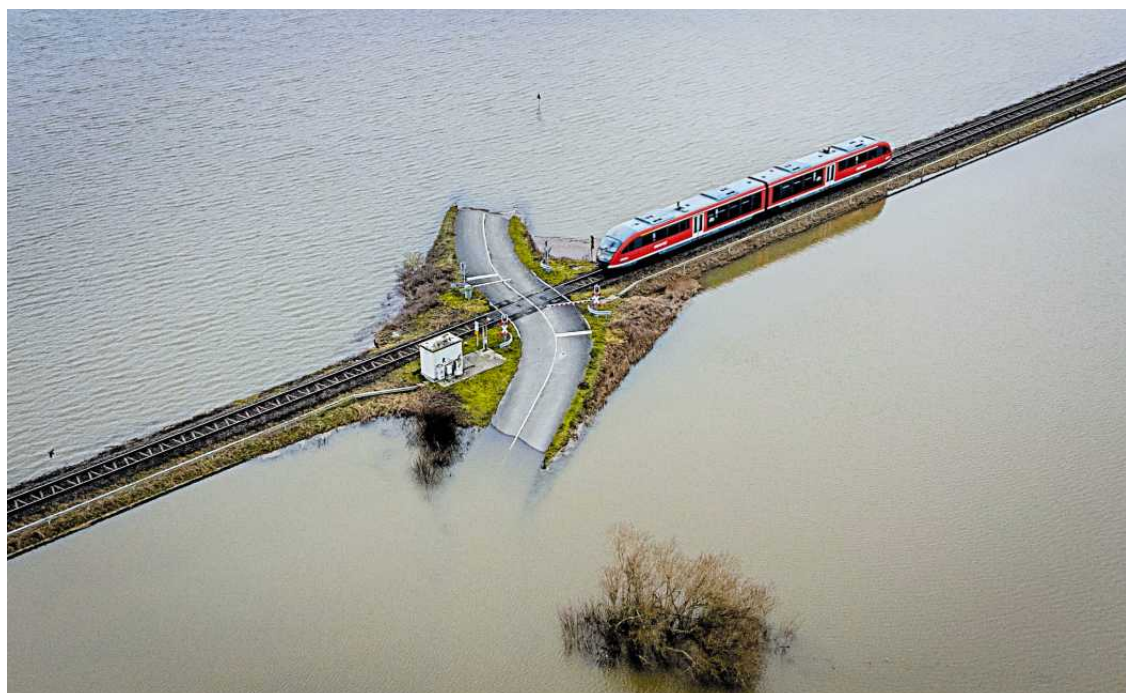
Dla Ukrainy życie jej żołnierzy ma kluczowe znaczenie: gdy ich straci, przegra. Amerykański bojowy wóz piechoty zapewni ukraińskim piechurów większe bezpieczeństwo niż posowiecki transporter opancerzony. Niemiecki czy brytyjski czołg zapewni wsparcie, podobnie jak NATO-wski system obrony powietrznej. Tyle że sprzęt się zużywa, część pojazdów zostaje zniszczona, inne ulegają awariom. Dlatego zaopatrzenie w czołgi i transportery nie może być jednorazowe. Musi płynąć ciągłym strumieniem. A skoro zachodnie arsenały robią się puste, trzeba myśleć o przyspieszeniu, a nawet wznowieniu produkcji sprzętu i amunicji na potrzeby ukraińskich obrońców.

Nic bowiem nie wskazuje na to, by wojna w Ukrainie miała się zakończyć w najbliższym czasie. ●

Andrzej rysuje



Niemcy Pływająca kolejka



Pociąg regionalny jedzie przez zalane pola koło Frankfurtu. To efekt orkanu „Frederic”, który spowodował huraganowy wiatr i ulewne deszcze.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Wielkie umieranie

60

TYSIĘCY
Tyle zgonów związanych z COVID-19 zanotowano w Chinach od początku grudnia, kiedy władze porzuciły restrykcyjną politykę sanitarną. Eksperci szacują, że liczba zgonów może sięgnąć nawet miliona

Na pomoc Ukrainie

Dołącz do zrzutki



• Pomoc humanitarna dla lwowskiego szpitala psychiatrycznego w Kulparkowie FOT. JAKUB WŁÓDEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zbieramy pieniądze na pomoc Ukrainie walczącej z agresją putinowskiej Rosji. Jako grupa dziennikarzy „Wyborczej” zorganizowaliśmy już pięć konwojów humanitarnych, a sami byliśmy z pomocą w sumie kilkadziesiąt razy. Jeździmy przede wszystkim na linię frontu, daleko na wschód i południe Ukrainy, i pomagamy głównie ludności cywilnej. Dzięki hojności czytelniczek i czytelników „Gazety Wyborczej” do potrzebujących trafiły m.in. agregaty, leki, żywność, środki higieniczne i ciepłe kurtki. Współpracujemy z instytucjami, takimi jak szpitale, domy dziecka czy ośrodki dla uchodźców wewnętrznych, ale pomagamy też

mieszkańcom najbardziej zniszczonych przez wojnę miejscowości, którzy często pozbawieni zostali podstawowych środków do życia. Wspieramy również miejsca, w których schronienie znalazły osoby chore i najbardziej bezradne. Dzięki zebranym pieniądzom pomogliśmy m.in. wyposażyć internat dla nerwowo chorych w Braclawiu (środkowa Ukraina) czy największy obecnie w Ukrainie szpital psychiatryczny we lwowskim Kulparkowie.

Od wiosny tego roku zawieźliśmy produkty i sprzęt warte łącznie ponad pół miliona złotych. Potrzeby są jednak dużo większe. Dlatego zbieramy na kolejny konwój. Prosimy o wsparcie. ●

Cytat dnia

Sala jest do dyspozycji organizatorów



PROF. AŁOJZY NOWAK
rektor Uniwersytetu Warszawskiego

Wcześniej władze uczelni odwodziły wykład obrończyni praw człowieka dr Hanny Machińskiej, ale po protestach ugięły się i przywróciły spotkanie

Wpłać pieniądze i pomóż Ukrainie

Będziemy organizować kolejne konwoje humanitarne.
Indywidualny numer konta zbiórki w serwisie Zrzutka.pl

90 1750 1312 6882 8994 9422 9443

Wpłaty elektroniczne w serwisie Zrzutka.pl – zbiórka pod hasłem: „Wyborcza” dla Ukrainy (kod zbiórki: 7esytd)

Politycy KO: To mechanizm rodem z filmów gangsterskich

Po tekście „Wyborczej” o Łukaszu S., bracie komendanta policji Jarosława Szymczyka zamieszanego w potężną karuzelę vatowską, którego chronił ważny prokurator, politycy KO domagają się wyjaśnień od Zbigniewa Ziobry. A śledczy w końcu odpowiadają na część naszych pytań.

Jacek Brzuszkiewicz

Wczoraj „Wyborcza” ujawniła kulisy śledztwa, które od lat prowadzi Prokuratura Regionalna w Lublinie w sprawie milionowych wyłudzeń podatku VAT. Wśród głównych podejrzanych jest Łukasz S.

Brat komendanta głównego policji Jarosława Szymczyka to właściciel dwóch firm handlowych na Śląsku i w Warszawie. I – jak twierdzą nasi informatorzy – wśród szefostwa Centralnego Biura Śledczego Policji nie było woli podejmowania wątku Łukasza S. Także dlatego, że miał on opowiadać, że nad sprawą umieszczono parasol ochronny na samej górze policji.

Ziarkiewicz wydaje polecenie na piśmie

Do czasu, bo Łukasz S. został zatrzymany przez CBŚP 22 listopada zeszłego roku wraz z dwoma innymi przedsiębiorcami. Brat komendanta Szymczyka ma odtąd zarzuty udziału w grupie przestępczej, prania brudnych pieniędzy, fałszowania faktur vatowskich i oszustwa dotyczące mienia znacznej wartości.

Prowadzący śledztwo prokurator złożył wniosek o areszt trójki podejrzanych, ale sąd pierwszej instancji na to się nie zgodził. Śledczy zamierzał się odwołać. Wtedy – jak twierdzą nasi informatorzy – w sprawie osobiście interweniował szef Prokuratury Regionalnej w Lublinie Jerzy Ziarkiewicz, zaufany prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry.

Ziarkiewicz miał polecić prowadzącemu sprawę prokuratorowi, by aresztu nie domagać się tylko wobec Łukasza S. Kiedy śledczy się na to nie zgodził, otrzymał polecenie na piśmie, które musi znajdować się w prokuratorskich aktach.

W efekcie brak aresztu wobec brata komendanta Szymczyka już się uprawomocnił. A sprawy aresztancie jego dwóch kompanów zostaną rozpatrzone przez sąd okręgowy w środę 18 stycznia.

KO: Ziobro powinien to wyjaśnić

Po naszym tekście konferencję prasową zwołała Koalicja Obywatelska. Politycy domagają się wyjaśnień od prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry i komendanta policji Jarosława Szymczyka.

– Czy przypadkiem jest to, że prokurator mianowany przez Zbigniewa Ziobrę w tej sprawie jednoosobowo naciskał na prokuratora prowadzącego śledztwo, aby nie stosować aresztu wobec głównego podejrzanego? – pytał w Sejmie Marcin Kierwiński. – Prokurator Ziobro powinien tę sprawę wyjaśnić. To bulwersujące, pokazuje całą kuchnię tego, jak działają służby



FOT. TOMASZ KOWALEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

**Prokuratura
nie zaprzeczyła,
że Jerzy Ziarkiewicz
interweniował w sprawie
brata komendanta Jarosława
Szymczyka**

państwowe zarządzane przez PiS. Wydaje się, że mamy do czynienia z mechanizmem rodem z filmów gangsterskich.

I dodawał: – Spawa jest niezwykle poważna. Mówimy o bracie komendanta głównego policji, mówimy o naciskach, by tą sprawą się nie zajmować. Tymczasem w Polsce władza uważa po raz kolejny, że nic nadzwyczajnego się nie stało. Tak dalej być nie może.

Głos w sprawie zabrała w końcu Prokuratura Regionalna we Lublinie. Pytania o Łukasza S. i interwencję Ziarkiewicza zadaliśmy jej w środę 11 stycznia w południe za pośrednictwem rzecznika prasowego. Zapytaliśmy, czy Ziarkiewicz wiedział, że Łukasz S. jest bratem komendanta głównego policji, dlaczego chroni go przed aresztem i czy naciskali na niego w tej sprawie przełożeni.

Odpowiedzi nie otrzymaliśmy ani w środę, ani w czwartek, ani w piątek. W tym

czasie dzwonił się do rzecznika i wysyłał SMS-y. Rzecznik tłumaczył się tylko, że wciąż nie otrzymał odpowiedzi na pytania od przełożonych. Ale zapewnił, że w piątek 13 stycznia je ostatecznie dostaniemy.

Ziarkiewicz odpowiedzi nie daje

Tekst o tym, że prokurator Ziarkiewicz broni przed aresztem brata komendanta głównego, ukazał się wczoraj rano. Dopiero przed godz. 11 na stronie Prokuratury Regionalnej w Lublinie pojawił się komunikat.

Prokuratura stwierdziła, że sąd pierwszej instancji „nie zastosował aresztu [wobec Łukasza S.], biorąc pod uwagę chorobę onkologiczną osoby najbliższej dla podejrzanego, jego aresztowanie wywołałoby dla niego i tej osoby wyjątkowo ciężkie skutki”.

Jej zdaniem obrońcy brata komendanta Szymczyka dokumentację medyczną w tej sprawie mieli przedstawić dopiero podczas pierwszej rozprawy o areszt. I zapewniła, że odstąpienie przez prokuraturę od zażalenia na brak aresztu wobec Łukasza S. spowodowane było „zasadami humanitaryzmu wobec podejrzanego”.

Prokuratura nie zaprzeczyła, że Ziarkiewicz interweniował ws. brata komendanta Szymczyka. Nie odpowiedziała, czy wiedział on, iż Łukasz S. jest bliskim krewnym szefa policji. Nie odniosła się też do faktu, że prowadzący sprawę prokurator jednak chciał złożyć zażalenie.

Wcześniej Barbara Markowska, rzeczniczka lubelskiego sądu, w przesłanej 4 stycznia „Wyborczej” informacji nie nie

wspominała o chorobie onkologicznej, z powodu której Łukasz S. miałby nie trafić do aresztu. Napisała jedynie, że pozbawienie go wolności „pociągałoby dla najbliższej rodziny wyjątkowo ciężkie skutki”.

MSWiA: Policja działała sprawnie

W poniedziałek zadaliśmy pytanie komendantowi głównemu policji, czy kontaktował się z prokuratorem generalnym w sprawie brata. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy, ale po południu komunikat wydało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

„Policja w opisanej sprawie zachowała się profesjonalnie i zgodnie z obowiązującymi przepisami, a Łukasz S. został potraktowany przez policję i organy ścigania jak każdy inny obywatel, podejrzewany o popełnienie przestępstwa” – czytamy.

I dalej: „To właśnie w wyniku działań Policji doszło do uzyskania materiału dowodowego wobec Łukasza S., a następnie przekazania tego materiału do prokuratury. To również Policja, na polecenie Prokuratury działającej w oparciu o otrzymany wcześniej materiał dowodowy, dokonała zatrzymania osób podejrzanych. Prokurator postawił im zarzuty i skierował wobec nich wniosek do sądu o areszt. Sąd nie przychylił się do tego wniosku wskazując na ciężką chorobę onkologiczną żony Łukasza S.”.

Pytanie w sprawie ewentualnych nacisków zadaliśmy też w poniedziałek ministrowi sprawiedliwości – prokuratorowi generalnemu Zbigniewowi Ziobrze. Odpowiedzi dotąd nie otrzymaliśmy. ●

Zdrowie psychiczne

Do szpitala za dziwne zachowanie

Kogo można zamknąć w szpitalu psychiatrycznym bez jego zgody? Obecnie tylko osoby „chore psychicznie”. Rządowy projekt chce to radykalnie zmienić. Protestują psychiatrzy, rzecznik praw obywatelskich i sami pacjenci.

Iwona Hajnosz

Rząd zapowiadał, że zmiany w ustawie o zdrowiu psychicznym zapowiadane na ten rok będą miały „charakter techniczny”.

Ale kiedy w grudniu ubiegłego roku Rządowe Centrum Legislacji opublikowało projekt zmian w ustawie, wyszło na jaw, że to nie są tylko techniczne udogodnienia, usprawniające opiekę nad osobami z problemami psychicznymi. Są to fundamentalne zmiany, które – jak wskazuje wielu komentatorów ze środowiska – godzą w konstytucyjne prawa obywatelskie i cofają polską psychiatrię o kilkadziesiąt lat.

Przykładem takiej fundamentalnej zmiany jest rozszerzenie kręgu osób, które mogą podlegać umieszczeniu w szpitalu psychiatrycznym bez wyrażania na to zgody.

Obecnie były to osoby uznawane za „chore psychicznie”. A projekt proponuje umożliwienie przymusowego umieszczenia w szpitalu psychiatrycznym wszystkich osób „z zaburzeniami psychicznymi”, zarówno osób „z zaburzeniami psychotycznymi” (obecne osoby „chore psychicznie”), jak i osób z niepełnosprawnością intelektualną czy w inny sposób zakłóconymi czynnościami psychicznymi, czyli na przykład osób z zaburzeniami lękowymi, z zaburzeniami osobowości czy stresowo-pourazowymi.

Kwestia przymusu

Krakowskie stowarzyszenie pacjentów Otwórzcie Drzwi, które od 1999 roku pomaga osobom z zaburzeniami psychicznymi w powrocie do zdrowia oraz życia społecznego i zawodowego, nie dopatrzyło się w rządowym projekcie zbyt wielu zmian pozytywnych. Jednym z plusów jest zastąpienie sformułowania „osoba z upośledzeniem umysłowym” słowami „osoba z niepełnosprawnością intelektualną”.

„Nowe przepisy umożliwiają sytuację, w której hospitalizacji psychiatrycznej może być poddana każda osoba z zaburzeniami psychicznymi bez względu na ich charakter i nasilenie oraz, de facto, bez istnienia choroby psychicznej” – alarmuje Barbara Banaś, prezes stowarzyszenia.

Kolejny kontrowersyjny zapis: w domach pomocy społecznej przymus bezpośredni będzie mógł być stosowany powyżej ośmiu godzin po uzyskaniu decyzji lekarza – nie musi być on psychiatrą. Potem będzie mógł być stosowany na dalsze okresy. W starym brzmieniu przepisów przymus bezpośredni po upływie ośmiu godzin mógł być stosowany wyłącznie w warunkach szpitalnych. Łatwo sobie wyobrazić, jakie otwiera to pole do nadużyć wobec pensionariuszy.

„W opinii stowarzyszenia uchwalenie zmian w ustawie w zaproponowanym kształcie będzie wielce szkodliwe dla praw i wolności obywatelskich wszystkich Polaków, cofnie psychiatrię, w tym psychiatrię środowiskową, o kilka dekad” – czytamy w piśmie prezes Banaś.

– Od wielu lat środowiska pacjentów blisko współpracują z profesjonalistami w reformowaniu opieki psychiatrycznej w Polsce. Obecne zmiany, te proponowane przez rząd, są przez to środowisko oceniane krytycznie, i to pacjenci wskazują nam, jak zagrożone są ich prawa uzyskane w ustawie z 1994 roku – komentuje prof. psychiatrii Andrzej Cechnicki. – Ich opinia wskazuje dobitnie na konieczność konsultacji społecznych i prowadzenia publicznej debaty przez ustawodawców przy przygotowaniu ważnych dokumentów prawnych.

RPO przeciwko zmianom

Przeciwko zmianom w ustawie zaproponowanym przez rząd opowiedział się też rzecznik praw obywatelskich, a nawet interweniował w tej sprawie u ministra zdrowia. Zmiany w ustawie o ochronie zdrowia psychicznego są największe od 30 lat i zmierzają w kierunku odmiennym od reform postulowanych przez rzecznika praw obywatelskich.

W ocenie RPO wprowadzanie przepisów, które pozwalają na pozbawienie człowieka prawa do samostanowienia o sobie i swoim zdrowiu, nakłada na projektodawcę szczególny obowiązek ukształtowania prawa tak, aby chronić osoby nim objęte przed arbitralnością władzy i w maksymalnym stopniu zagwarantować ochronę ich praw oraz poszanowanie wolności i godności.

Jego niepokój budzą też zapisy dotyczące stosowania środków przymusu bezpośredniego. W dalszym ciągu antidotum na agresję chorego jest stosowanie izolacji i unieruchomienia. Nie ma nawet próby wprowadzenia mniej opresyjnych metod opanowania agresji osób w kryzysie psychicznym.

Psychiatrzy mówią „nie”

Przeciwko nowym zapisom protestuje były minister zdrowia, współautor obecnej ustawy o zdrowiu psychicznym, dr psychiatrii Marek Balicki. Jak tłumaczył w wypowiedzi dla PAP, nowelizacja otwiera furtkę, by pacjent np. z zaburzeniami lękowymi, snu, depresją, zespołem stresu pourazowego czy będący pod wpływem substancji psychoaktywnych lub alkoholu mógł być hospitalizowany bez wyrażenia na to zgody.

– Na przykład w rozpoznaniu zaburzeń psychicznych według ICD-10 znajduje się upojenie alkoholowe. Zgodnie z proponowanymi przepisami można sobie wyobrazić, że człowiek pijany, który wiadomo, że zachowuje się różnie, czasami agresywnie, będzie trafiał, zamiast na izbę wytrzeźwień, do szpitala psychiatrycznego. Z kolei człowiek, który pali papierosy (rozpoznanie



choroby zgodnie z klasyfikacją ICD-10 opatrzone kodem F.17) i z powodu rozdrażnienia związanego z próbą zaprzestania palenia powie: „Zaraz cię uderzę”, będzie również spełniał kryteria, by trafić na oddział – mówi PAP dr Balicki.

W rozmowie z „Wyborczą” powtórzył, że zaburzenia psychiczne to dużo szersza kategoria niż pojęcie chorób psychicznych (inaczej psychoz) utożsamianych obecnie z zaburzeniami psychotycznymi.

Psychoza występuje m.in. w schizofrenii, zaburzeniach afektywnych dwubiegunowych, depresji psychotycznej. W psychozach mamy zaburzone zdolności do postrzegania rzeczywistości i świadomego kierowania swoim postępowaniem. W innych zaburzeniach psychicznych tak nie jest i w takich przypadkach przymusowa hospitalizacja nie ma uzasadnienia. Z kolei projekt ustawy takie zachowania uwzględni.

Według Balickiego nowelizacja może przyczynić się do nadużyć w przypadku konfliktów społecznych czy rodzinnych. Bo zbyt łatwo pozwala zamykać w szpitalu osoby, które w danym momencie może i zachowują się dziwnie, ale nie są chore. – W dzisiejszych czasach potrafię sobie wyobrazić np. taką sytuację, w której demonstranci przeciwko obecnej władzy, którzy w ramach happeningu założyli sobie np. pudełka na głowę i skandują nieprzyjemne hasła, będą zamykani w szpitalu psychiatrycznym bez zgody, mimo że są zdolni do jej wyrażenia – tłumaczy „Wyborczej” Balicki.

Na 18 stycznia rzecznik praw obywatelskich zapowiada początek debaty nad nowymi zapisami. Mają w niej uczestniczyć przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia. ●



• Wrocław, Całodobowy Oddział Kliniki Psychiatrii FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA

Zdrowie psychiczne



Psychoterapia również do zmiany
Żeby chorych nie leczyła wróżka

Przy okazji pracy nad ustawą o ochronie zdrowia psychicznego ministerstwo chce zmienić również zasady kształcenia i pracy psychoterapeutów. Ministerstwo Zdrowia chce w formie rozporządzenia uregulować status psychoterapeutów. Warunkiem uprawiania zawodu ma być posiadanie certyfikatu wydanego przez ministerstwo. Resort chce w ten sposób ujednolicić zasady kształcenia specjalistów, zarówno tych, którzy działają w państwowej służbie zdrowia, jak i tych, którzy prowadzą prywatne praktyki. W tej chwili psychiatrą można zostać dzięki państwowym studiom, psychoterapeutą zaś wyłącznie po kosztownym szkoleniu podyplomowym, prowadzonym zazwyczaj przez prywatne podmioty. – Naszym założeniem od samego początku było to, żeby zrównać wymogi dotyczące kompetencji osób, które zajmują się psychoterapią, prowadzą psychoterapię, z tymi, które są w systemie publicznym – tłumaczyła podczas posiedzenia parlamentarnego Zespołu ds. Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży Dorota Olczyk, zastępca dyrektora departamentu zdrowia publicznego w Ministerstwie Zdrowia. – Pacjenci, czy to korzystający z psychoterapii w systemie publicznym, czy też prywatnym, powinni mieć zapewnione oddziaływania i wsparcie osób, które posiadają pewne kompetencje (cyt. za serwisem mp.pl). Resort szacuje, że każdego roku jest w stanie wyszkolić około 100 nowych specjalistów. Tymczasem potrzeby są dużo większe – w tej chwili

w całym kraju ich liczba szacowana jest na kilkanaście tysięcy. Psychoterapeuci krytykują jednak kierunek proponowanych zmian, wskazując przede wszystkim, że potrzebują osobnej ustawy. Zmiany, ich zdaniem, nie są dopracowane.

Ministerstwo Zdrowia szacuje, że każdego roku jest w stanie wyszkolić około 100 nowych specjalistów psychoterapii. Tymczasem potrzeby są dużo większe

Co by się stało, gdyby rozporządzenie weszło w życie? Mówił o tym na łamach „Wyborczej” prof. Bogdan de Barbaro: – Psychoterapeutów byłoby jeszcze mniej, w związku z czym jeszcze trudniej byłoby się do nich dostać. Profilaktyka zdrowia psychicznego nie byłaby respektowana, bo wyszkoleni psychoterapeuci uprawialiby tak naprawdę tylko psychoterapię kliniczną, skoro to miałyby być specjalizacja medyczna. Jeśli za ścieżkę kwalifikacyjną odpowiedzialiby urzędnicy, a nie doświadczeni superwizorzy, byłaby słabsza dbałość o standardy szkoleniowe i bardziej wadliwa metoda przyjmowania na szkolenia. Istnieje również ryzyko, że nadal istnieliby samozwańcy psychoterapeuci i wróżka, która by chciała się mianować psychoterapeutką, nadal by mogła to zrobić. ● **om**



Od wielu lat środowiska pacjentów blisko współpracują z profesjonalistami w reformowaniu opieki psychiatrycznej w Polsce. Nasi pacjenci krytycznie oceniają zmiany proponowane przez rząd, wskazując nam, jak zagrożone są ich prawa uzyskane w ustawie z 1994 roku.

PROF. ANDRZEJ CECHNICKI
psychiatra

• Łańcut, kliniczny oddział psychiatrii dla dzieci i młodzieży. Ponieważ sale są przepelnione, zdarza się, że chorzy muszą spać na materacach położonych na korytarzu

FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Spór o ustawę
Wbrew prawom człowieka

Przeciwko zmianom w ustawie protestuje oficjalnie Polskie Towarzystwo Psychiatrii Środowiskowej. Stanowisko PTPŚ jest jednoznaczne: „Zmiany zaproponowane w ustawie sprzyjają instytucjonalizacji osób z niepełnosprawnością psychiczną i mogą ułatwiać nadużywanie psychiatrii do celów kontroli społecznej i medykalizacji problemów życia społecznego” – oceniają sygnatariusze, którzy sprzeciwiają się zapisom dotyczącym przesłanek do hospitalizacji bez zgody w szpitalu psychiatrycznym oraz umieszczeniu bez zgody w domu pomocy społecznej. Takie przepisy znalazły się w projekcie nowelizacji ustawy o ochronie zdrowia psychicznego. Psychiatrzy wskazują też, że nowe przepisy naruszają konstytucję w zakresie praw dotyczących nietykalności i wolności osobistej i stoją w sprzeczności z konwencją o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. „Minister Zdrowia bez uzasadnienia wymaganego art. 31 ust. 3 konstytucji (zgodnie z którym ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucjonalnych wolności

praw mogą być ustanawiane tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego albo wolności i praw innych osób) zaproponował wprowadzenie przepisów umożliwiających ograniczenie wolności osobistej na podstawie przesłanki podejrzenia lub występowania zaburzeń psychicznych bez względu na ich nasilenie i stopień, w jakim wpływają na zdolność danej osoby do kierowania swoim postępowaniem i oceny skutków tego postępowania” – podkreślają lekarze. Dotychczasowe rozwiązania zapisane w ustawie o ochronie zdrowia psychicznego z 19 sierpnia 1994 roku dają możliwość zastosowania ograniczenia wolności wyłącznie w sytuacji, gdy u danej

Psychiatrzy wskazują też, że nowe przepisy naruszają konstytucję w zakresie praw dotyczących nietykalności i wolności osobistej

nej osoby występują ciężkie zaburzenia zdrowia psychicznego zdefiniowane jako stan psychozy, które powodują zagrożenie dla własnego życia lub życia i zdrowia innych osób. Według PTPŚ przepisy zaproponowane przez MZ umożliwiają sytuację, w której hospitalizacji psychiatrycznej może być poddana każda osoba z zaburzeniami psychicznymi bez względu na ich charakter i nasilenie. Uważają też, że proponowane zmiany prowadzą „do zmniejszenia kontroli w sytuacjach pozbawienia wolności m.in. poprzez zniesienie wymogu posiadania specjalizacji w dziedzinie psychiatrii przez lekarza, którego opinii może zasięgnąć lekarz decydujący o przyjęciu bez zgody, czy zniesienie kontroli sądowej legalności przyjęcia, przestrzegania praw i warunków przebywania osób z zaburzeniami psychicznymi w zakładach opiekuńczo-leczniczych, gdzie zagrożenie naruszenia praw i godności jest szczególnie duże”. PTPŚ wzywa do wycofania przepisów, uznając, że gwałtownie obniżają one standardy ochrony praw człowieka. Apelują też o debatę publiczną w tej sprawie. ● **om**

Kolejna „ustawa pod Obajtka”

Przed zamknięciem transakcji sprzedaży Lotosu PiS zmienił prawo tak, by członkowie władz spółek nie ponosili odpowiedzialności za błędne decyzje. Autorami zmian byli członkowie rady nadzorczej Orlenu. W środowisku prawniczym mówi się o tej zmianie „lex Lotos”, „lex Obajtek” albo „bezkarność 2.0”.

Wojciech Czuchnowski, Krzysztof Katka

To już druga zmiana w prawie korzystna dla prezesa Orlenu Daniela Obajtka, ale też szefów innych państwowych firm nominowanych na stanowiska przez obecny rząd. Pierwszą była nowelizacja ustawy o kontroli niektórych inwestycji z 2020 r. W drugiej chodzi o nowelizację kodeksu spółek handlowych, prawa, które reguluje m.in. zasady odpowiedzialności zarządów i rad nadzorczych za działania na szkodę spółki. Zmiana dotyczy art. 483 ksh. W pkt 1 mówi on, że „członek zarządu, rady nadzorczej odpowiada wobec spółki za szkodę wyrządzoną działaniem lub zaniechaniem sprzecznym z prawem lub postanowieniami statutu spółki, chyba że nie ponosi winy”. W nowelizacji przepis ten został uzupełniony o pkt 3: „Członek zarządu, rady nadzorczej nie narusza obowiązku dołożenia staranności wynikającej z zawodowego charakteru swojej działalności, jeżeli postępując w sposób lojalny wobec spółki, działa w granicach uzasadnionego ryzyka gospodarczego, w tym na podstawie informacji, analiz i opinii, które powinny być w danych okolicznościach uwzględnione przy dokonywaniu starannej oceny”. Jednocześnie usunięto pkt 2 mówiący o obowiązku dołożenia „należytej staranności” przez władze spółki.

Ta zmiana oznacza, że jeśli kierujący spółką stwierdzi, iż swoje decyzje opierał na przekazanych mu analizach i opiniach oraz że był „lojalny” wobec spółki i działał „w granicach uzasadnionego ryzyka gospodarczego”, to może się czuć zwolniony z odpowiedzialności.

We własnej sprawie

Nowelizację, jako projekt rządowy, przygotowała komisja działająca przy Ministerstwie Aktywów Państwowych nadzorującym spółki z udziałem skarbu państwa, w tym Orlen i Lotos. Kluczową funkcję pełnili w niej ludzie związani z Orlenem. Jej przewodniczącym był mec. Radosław Kwaśnicki, a w pracach brali udział prof. Andrzej Szumański oraz mec. Maciej Mataczyński.

Kwaśnicki do 2019 r. był wiceprzewodniczącym rady nadzorczej Orlenu. Gdy odszedł, jego funkcję objął prof. Szumański. Kwaśnicki jest dzisiaj szefem Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy Orlenu, które wyrażało zgodę na połączenie Orlenu z Lotosem oraz sprzedaż Lotosu takim firmom jak MOL czy Saudi Aramco. Szumański jest też w radzie założonej przez Kwaśnickiego, wspierającej polską sztukę fundacji Nova Ars Poloniae. Mec. Mataczyński to opisywany już w „Wyborczej” pełnomocnik prawny Orlenu, którego kancelaria SMM Legal częściowo obsługiwała fuzję z Lotosem, a potem sprzedaż Lotosu. Mataczyński to również autor wspomnianej nowelizacji ustawy o kontroli niektórych inwestycji. Jak pisaliśmy, zmienił ją tak, by przy sprzedaży Lotosu nie była konieczna opinia komitetu konsultacyjnego złożonego m.in. z przedstawicie-

li służb specjalnych. Dzięki temu łatwiej było przeprowadzić operacje biznesowe, które forsował Obajtek, a sam prezes Orlenu mógł mieć dostęp do wszystkich dokumentów, chociaż nie posiada certyfikatu ABW uprawniającego do zapoznawania się z tajnymi materiałami.

PiS broni bezkarności

Nowelizacja kodeksu spółek, w tym punkt zmniejszający odpowiedzialność członków zarządów i rad nadzorczych, została podważona przez Senat. 11 marca 2022 r. Izba Wyższa wniosła o odrzucenie zmian. W uzasadnieniu pisało, że „Ustawa nie spełnia standardów przyzwoitej legislacji”, i zwracano uwagę na „rozmycie odpowiedzialności zarządu i rady nadzorczej”. Bardzo szybko, bo już 24 marca, stanowisko Senatu odrzucił Sejm. Posłem sprawozdawcą był tutaj Janusz Kowalski (PiS-Solidarna Polska), który w MAP był pełnomocnikiem rządu do spraw reformy nadzoru właścicielskiego nad spółkami skarbu państwa (czyli m.in. zmian w KSH). Za zmianami było 236 posłów (PiS, SP i przystawki), a przeciw 211 (cała opozycja). Nowelizację błyskawicznie (4 kwietnia) podpisał prezydent.

W ten sposób sprzedaż udziałów w Lotosie (Rafinerii Gdańskiej) saudyjskiej spółce Saudi Aramco odbyła się już na gruncie nowych, łagodniejszych dla zarządu i rady nadzorczej Orlenu przepisów kodeksu.

Tymczasem ta właśnie transakcja jest powodem licznych zastrzeżeń zarówno opozycji, jak i niezależnych ekspertów prawnych. O najważniejszych informowały niezależne media („Wyborcza” TVN 24, Business Insider): w trakcie sprzedaży złamano przepisy ustawy o ochronie niektórych inwestycji; Lotos i Orlen reprezentowali prawnicy związani z tą samą kancelarią; cena udziałów w Rafinerii (1 mld 150 mln zł), jaką zapłaciło Saudi Aramco, była kilkakrotnie zaniżona; w zamian za 30 proc. udziałów Saudi Aramco uzyskuje pełną kontrolę nad Rafinerią oraz ma zagwarantowane 50 proc. zysków; w razie niewypełnienia warunków umowy strona polska musi zapłacić 500 mln dolarów kary. Kwota ta nie podlega negocjacji.

Zarówno sama fuzja Orlenu z Lotosem i związana z tym rozsprzedaż Lotosu, jak i transakcja z Saudi Aramco budziły wątpliwości nawet w kręgu PiS. Jak pisaliśmy, w 2019 r. ówczesny minister skarbu Krzysztof Tchórzewski był jej przeciwny, bo się bał, że w przyszłości stanie za to przed Trybunałem Stanu. Przeciwnikiem fuzji i rozsprzedaży Lotosu był także Piotr Naimski, doradca premiera ds. bezpieczeństwa energetycznego. Obaj – Tchórzewski i Naimski – stracili stanowiska.

Według naszych źródeł posiedzenie zarządu Lotosu, na którym decydowano o sprzedaży aktywów, w tym rafinerii, trwało kilka dni i było przerywane przez obawy, że prezesi zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Chodziło głównie o niską kwotę za rafinerię. – Ostatecznie to klepnęli, bo ponoć uznali, że skoro Lo-



tos przestanie istnieć, to nie będzie podmiotu poszkodowanego – twierdzi nasz informator.

30 listopada z rady nadzorczej Rafinerii został odwołany Paweł Przychodzeń, skierowany tam przez koordynatora służb specjalnych i szefa MSWiA. Przychodzeń nie chciał poprzeć umowy o sprzedaży udziałów Saudyjskiej, bo miał zastrzeżenia do jej zapisów niekorzystnych dla strony polskiej.

„Zapis na potrzeby fuzji”

O podwójną rolę mecenasów Kwaśnickiego, Mataczyńskiego oraz prof. Szumańskiego w zmianach prawa skutkujących rozmyciem odpowiedzialności władz spółek pytał 12 stycznia w Senacie opozycyjny senator Stanisław Gawłowski (KO). Odpowiadający mu wiceszef MAP Maciej Malecki odparł, że nie widzi tu konfliktu interesów. – Jeśli pan ma przesłanki do zawiadomienia prokuratury w tej sprawie, to oczywiście może pan złożyć zawiadomienie – powiedział Gawłowskiemu.

Malecki jest także autorem odpowiedzi na interpelację posła opozycji Marka Biernackiego. W lipcu 2022 r. Biernacki pytał premiera, czy rząd wie o bliskiej współpracy Saudi Aramco z Rosją Putina. Odpowiedział Malecki. Stwierdził, że MAP „nie ma kompetencji badania polityki zagranicznej Arabii Saudyjskiej”.

Dr Dariusz Wieczorek, wykładowca w Katedrze Finansów Przedsiębiorstw Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego, jest pewny, że zmienione zapisy ustawy Kodeksu spółek handlowych zmniejszyły zakres odpowiedzialności członków zarządu. – Obecnie, jeśli dysponują oni opracowaniami lub analizami, a przy tym będą twierdzić, że działali w dobrej wierze, mogą próbować uniknąć odpowiedzialności za podejmowane działania. Nie jestem w stanie tego udowodnić, ale odnoszę wrażenie, jakby ten zapis został przygotowa-

ny na potrzeby tej fuzji. Krótko mówiąc, aby członkowie zarządu Orlenu mogli bezpiecznie podpisać taką umowę. Zwłaszcza że prace ekspertów w komisjach sejmowych koordynował prawnik reprezentujący PKN Orlen, który zresztą przewodniczył walnym zgromadzeniom nie tylko PKN Orlen, ale też Grupy Lotos i PGNiG. Zapewne usłyszymy, że jego praca na rzecz ustawodawcy nie miała żadnego związku z pracą na rzecz Orlenu – mówi.

Dr Wieczorek sporządził opinię na temat ekonomicznych skutków przejęcia Lotosu. Ekspertyza powstała na potrzeby postępowania sądowego, wytoczonego Orlenowi przez mniejszościowych akcjonariuszy. Wieczorek jest przekonany, że zakład rafineryjny został sprzedany po rażąco niskiej cenie.

– Z informacji, które posiadam, mogę wysunąć hipotezę o szkodzie wielkich rozmiarów i o działaniu na szkodę spółki Grupa Lotos, a następnie na szkodę spółki PKN Orlen. Najpierw zarząd Grupy Lotos zawarł taką, a nie inną przedwstępną umowę warunkową, a następnie umowę przyrzeczoną zawarł już zarząd PKN Orlen. Zgody wyrażali też członkowie innych organów, np. rad nadzorczych. I osoby z tych kręgów również ponoszą odpowiedzialność, także być może karną – mówi.

Ekspert nie ma wątpliwości, że Orlen zamawiał wiele wycen i analiz, ale zostały one napisane zgodnie z przyjętymi założeniami. – A prawda jest taka, że jeżeli się przyjmie pewne określone założenia, to można wszystko wyliczyć. Można powiedzieć, że klient nasz pan – ocenia. Na koniec prawnik stwierdza: – To była transakcja przygotowywana z premedytacją. Zmierzano do tego, aby sprzedać rafinerię za cenę niższą niż wartość księgowa. A mówimy o spółce skarbu państwa, bo udział państwa w Grupie Lotos przekraczał 50 proc. Jestem w stanie wyobrazić sobie coś takiego, że członkowie zarządu przedstawiliby analizy czy biznesplany, z których by wynikało, że ta cena jest w porządku. Ale zwolnienie ich z odpowiedzialności oznaczałoby, że przepisy o niegospodarności są zupełnie martwe w Polsce, bo członek zarządu każdej spółki mógłby sobie zamówić, nawet post factum, jakąś analizę, która by wskazywała, że działał prawidłowo.

Mataczyński: Nie działałem na rzecz Daniela Obajtka

Pytania w tej sprawie zadaliśmy spółce Orlen oraz mec. Mataczyńskiemu. Na razie odpisał tylko Mataczyński: „Jeśli chodzi o zarzut konfliktu interesów, to przy takim ujęciu mieści

Według naszych źródeł posiedzenie zarządu Lotosu, na którym decydowano o sprzedaży aktywów, w tym rafinerii, trwało kilka dni i było przerywane przez obawy, że prezesi zostaną pociągnięci do odpowiedzialności



• **Gdańsk, 31 stycznia 2022. Protest pracowników Grupy Lotos wspierający negocjacje z rządu związku zawodowego z zarządem spółki. Protestujący domagają się podwyżek**

FOT. BARTOSZ BAŃKA
/ AGENCJA WYBOR-CZA.PL

się w nim większość ekspertów pracująca nad polskim prawem spółek, poczynawszy od jego uchwalenia w 2000 r., bo albo była praktykującymi radcami prawnymi i adwokatami obsługującymi spółki handlowe i członków ich organów, albo sama zasiadała w organach takich spółek, a najczęściej i jedno i drugie łącznie”. I podkreśla: „Niezależnie od tego moja rola w pracach Komisji była znikoma. Nie uczestniczyłem w żadnym posiedzeniu ani Komisji, ani zespołu roboczego i nie pracowałem nad żadnymi zmianami kodeksu spółek handlowych. Nie działałem we własnej sprawie ani też w sprawie p. prezesa D. Obajtka czy jakiegokolwiek innego członka zarządu PKN Orlen czy jakiegokolwiek innej spółki”.

Jak pisze Mataczyński: „Takie zmiany w prawie polskim były przedmiotem postulatów zgłaszanych od dawna w doktrynie prawniczej”.

W podobnym tonie co Mataczyński wypowiedział się Orlen. „PKN ORLEN nie był stroną w procesie legislacyjnym dotyczącym zmian w Kodeksie Spółek Handlowych z 2020 r., w związku z tym trudno nam się odnosić do jego szczegółów” – pisze w odpowiedzi na nasze pytania biuro prasowe koncernu. I dalej „Niemniej nie dostrzegamy tu konfliktu interesów, bowiem jest dla nas rzeczą zrozumiałą, że większość ekspertów zajmujących się pracami nad nowelizacją Kodeksu Spółek Handlowych (to samo dotyczy na przykład prac nad innymi ustawami) to osoby, które zawodowo zajmują się doradztwem dla spółek handlowych lub zasiadają w organach takich spółek”. ●

Ziobro słodzi Dudzie

„Narzucony przez Brukselę projekt jest niekonstytucyjny i antyeuropejski. Decyzje o Polsce powinny zapadać w Polsce, a nie w Brukseli czy Berlinie – napisał minister do prezydenta. – Wybierając Pana, Polacy wybrali wizję Polski prężnej, silnej i suwerennej”.

Łukasz Woźnicki

List Zbigniewa Ziobry do Andrzeja Dudy opublikował wczoraj tygodnik „Do Rzeczy”. Minister sprawiedliwości powtarza w nim swoje zarzuty pod adresem ustawy, która według PiS ma odblokować unijne pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy. Wprowadza ona zmiany w sądownictwie, w piątek uchwalił ją Sejm. Przeciw były Solidarna Polska, Konfederacja i Polska 2050. Większość opozycji wstrzymała się od głosu, co pozwoliło PiS przyjąć ustawę. Teraz zajmie się nią Senat.

Ustawę krytykują politycy z dwóch stron sceny i wielu ekspertów, których zdaniem proponowane przepisy nie wypełniają tzw. kamieni milowych, czyli warunków postawionych Polsce przez Brukselę, niezbędnych, by pieniądze z UE popłynęły.

Z innych powodów projekt PiS atakowała Solidarna Polska, która uznała ustawę za kapitulację przed Brukselą i oddawanie polskiej suwerenności. Już po jej uchwaleniu Ziobro zapowiedział, że dalej będzie torpedował porozumienie z Unią.

Minister sprawiedliwości szansę dostrzega w prezydencie, który też miał zastrzeżenia do ustawy. Ziobro nie wzywa go otwarcie do weta. W liście prosi Dudę o „zainicjowanie narodowej debaty i społecznych konsultacji w sprawie warunków przyjęcia KPO”, czyli unijnych środków na walkę ze skutkami pandemii (blisko 150 mld zł w bezpośrednich dotacjach i tanich pożyczkach dla Polski).

„Wspólne działanie krajów UE na rzecz wyjścia z kryzysu po pandemii nie może polegać na narzucaniu Polsce przemocą rozwiązań sprzecznych z interesem naszego państwa i Konstytucją” – napisał do prezydenta. Wczoraj powtarzał te same słowa na konferencji w ministerstwie.

„Sprzeczny z konstytucją, antyeuropejski”

„Podyktowana przez Komisję Europejską ustawa podważa konstytucyjne uprawnienia prezydenta do powoływania sędziów, a także trwałość do-

konanych przez Pana powołań” – napisał Ziobro do Dudy.

Zapewne minister ma na myśli zmianę przepisów o odpowiedzialności dyscyplinarnej. Jeden z proponowanych przepisów mówi, że nie można ścigać dyscyplinarnie za badanie, czy sędziowie spełniają unijne wymogi niezależności. Oczekiwała tego Komisja Europejska.

Ziobro obawia się, że takie badanie doprowadzi do podważania nominacji tzw. neosędziów, jak nazywane są osoby powoływane do sądów przez Dudę na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa. Z tego samego powodu przepis wzbudzał zastrzeżenia Dudy.

„[Ustawa] pozwala kwestionować prawo sędziów do orzekania, a tym samym prawomocność milionów wydanych wyroków. Prowadzi do anarchii i demoluje zaufanie do państwa” – napisał minister.

„Nie ma ani jednego kraju w Unii Europejskiej, w którym taki mechanizm podważania statusu sędziów obowiązuje! Dowodzi to, że narzucony przez Brukselę projekt jest nie tylko sprzeczny z polską Konstytucją, ale antyeuropejski” – twierdzi Ziobro.

Ziobro: KPO to wielki kredyt

Kwestionuje nie tylko ustawę, ale także unijny Fundusz Odbudowy. Nazywa KPO „wielkim unijnym kredytem, którego koszty nie są dziś Polakom znane”.

„Polacy nie wiedzą, że KPO to w istocie ukryty, drogi kredyt. Nie wiedzą, że faktycznie będą musieli go spłacać.

Zbigniew Ziobro nazywa KPO „wielkim unijnym kredytem, którego koszty nie są dziś Polakom znane”

„Ci których kochamy, nie umierają nigdy,
bo miłość to nieśmiertelność”
(E.Dickinson)

Pograżeni w bólu zawiadamiamy,
że 9 stycznia 2023 roku w wieku 46 lat zmarł



Maciej Krzysztof Kawecki

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 20 stycznia 2023 roku o godz. 12:30 na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Domu Pogrzebowym – sala B. Po nich nastąpi złożenie Prochów do grobu.

Rodzice, dzieci Julia i Piotr, babcia
oraz pozostała rodzina w kraju i za granicą

Prosimy o nieskładanie kondolencji

www.nekrologi.wyborcza.pl/34229608

„ Nie ma Go z nami, ale pozostanie zawsze w naszych myślach”.

Z głębokim żalem zawiadamiam o śmierci mojego Męża



Macieja Krzysztofa Kaweckiego

Pożegnanie odbędzie się 20 stycznia 2023 roku o godz. 12:30 na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Domu Pogrzebowym – sala B, po czym nastąpi złożenie Prochów do grobu.

Żona Agnieszka ze swoimi córkami oraz rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34229651

**Wspomnij bliskich
w wyjątkowy
sposób**

Stwórz miejsce
pamięci na

 **ODESZLI.pl**



Pani Prezes

Teresie Góreckiej

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia
z powody śmierci

Taty

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz pracownicy
Biura Turystyki ZNP LogosTour Sp. z o.o.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34229684

Tajne zakupy dla niepełnosprawnych

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych nie ma pojęcia, jaki sprzęt na polecenie premiera kupiła do wypożyczalni dla niepełnosprawnych Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych.

Judyta Watola

O tym, że na polecenie premiera Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych kupiła bez przetargu i tajnie wart 200 mln sprzęt do wypożyczania osobom chorym i niepełnosprawnym, napisaliśmy na początku grudnia. Kancelaria premiera przekonywała nas wówczas, że zakupy poprzedziły rozmowy z członkami rady konsultacyjnej przy pełnomocniku rządu ds. osób niepełnosprawnych. Trzy osoby zasiadające w radzie, w tym ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, temu zaprzeczyły. Teraz informacjom kancelarii premiera zaprzecza też PFRON.

Jedna wypożyczalnia na cały kraj

Organizacje pomocowe postulowały od lat powstanie ogólnokrajowej sieci wypożyczalni sprzętu dla osób chorych i niepełnosprawnych. Chodziło o sprzęt potrzebny tylko na jakiś czas, którego NFZ nie refunduje lub którego zakup nawet po dofinansowaniu jest drogi. Wypożyczanie miało być refundowane, tak jak dzieje się to np. we Francji czy krajach skandynawskich.

Wiosną 2021 roku PFRON ogłosił, że w kolejnych dwóch latach otrzyma 1 mld zł z budżetu państwa na realizację programu „Samodzielność-Aktywność-Mobilność!” (w skrócie „S-A-M!”). Z tej kwoty 200 mln zł zostanie przeznaczonych na ogólnopolską sieć wypożyczalni. Jednak już jesienią na konferencji prasowej z udziałem Michała Kuczmierowskiego, prezesa Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, i Pawła Wdówka, wiceministra rodziny i polityki społecznej, a jednocześnie pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych, ogłoszono, że powstanie jedna wypożyczalnia.

Informacja o tym zaskoczyła organizacje pacjenckie. Zwracały uwagę, że każdy sprzęt trzeba „dopasować” do potrzeb osoby, która chce go wypożyczyć. Na odległość będzie

to trudne. Ministerstwo Zdrowia uspokajało, że „zna założenia” projektu wypożyczalni, a do jego urczywistnienia „niezbędne są zmiany legislacyjne”. Chodziło o to, że przepisy nie uprawniają RARS do wypożyczania jakiegokolwiek sprzętu osobom fizycznym.

Ponieważ miały miesiące, a żadnego projektu nie było, wiosną 2022 sześciu posłów z KO, PSL i Lewicy – każdy osobno – wystosowało interpelacje. Pytali, dlaczego nie ma jeszcze projektu wypożyczalni. Wiceminister Wdówik wysłał wszystkim identyczną odpowiedź: że na wypożyczalnię będzie 200 mln zł, powstaje już lista przedmiotów, które będą wypożyczane.

Ekspresowa dostawa

Potem nie było już żadnych informacji o wypożyczalni, aż nagle jesienią zeszłego roku RARS rozesłała maile z propozycją zakupu sprzętu. Mieliśmy w ręku ofertę na zaawansowane technologicznie wózki inwalidzkie. Tworzy się je pod indywidualne zamówienie.

Nasi rozmówcy z branży wskazywali na brak profesjonalizmu po stronie RARS. Agencja chciała np. kupić wózek dla osoby o masie do 150 kg z pionizatorem sterowanym ustami i maksymalną prędkością do 10 km/h. – Tak ciężkich pacjentów nigdy nie pionizuje się na wózku. Ryzyko upadku jest ogromne. I nie ma mowy, żeby jeździli 10 km/h, bo to byłoby szalenie niebezpieczne – mówiła nam osoba z ponad 20-letnim doświadczeniem w branży. Inni zwracali uwagę, że tak drogiego sprzętu – zaawansowany wózek kosztuje ponad 100 tys. zł – nikt nie magazynuje w dużych ilościach. Tymczasem RARS ogłosiła, że oferty można składać tylko do 21 listopada, a wart dziesiątki milionów sprzęt dostarczyć do 28 listopada.

Zakupy odbyły się bez przetargu i z „zachowaniem ustawy o ochronie informacji niejawnych”, a więc zostały utajnione. Dlaczego? I dlaczego RARS wyznaczyła tak krótki



FOT. SHUTTERSTOCK

termin na dostawę? Na żadne z tych pytań nie dostaliśmy odpowiedzi. Dopiero po publikacji pierwszego artykułu o wypożyczalni agencja ogłosiła na Twitterze, że „dokonuje zakupów zgodnie z obowiązującymi przepisami, dochowując należytej staranności, konsultując się ze specjalistami danych dziedzin”.

Z kolei Centrum Informacyjne Rządu napisało, że wypożyczalnia ma być docelowo prowadzona przez PFRON, a RARS to tylko „partner logistyczny”, który kupił sprzęt na polecenie premiera Mateusza Morawieckiego. „Treść decyzji w tym zakresie jest dokumentem niejawnym” – napisało Centrum Informacyjne Rządu.

PFRON o niczym nie wie

CIR napisał też, że „RARS dokonała zakupów na podstawie listy sprzętów przygotowanej przez ekspertów rekomendowanych przez Krajową Radę Konsultacyjną do Spraw Osób Niepełnosprawnych”, a „Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw

Osób Niepełnosprawnych przekazało założenia programu do PFRON” i „na najbliższym posiedzeniu Rady Nadzorczej PFRON program będzie procedowany”.

Jednak trzech członków rady konsultacyjnej, w tym jej przewodnicząca Monika Zima-Parjaszewska oraz wspomniany już ks. Isakowicz-Zaleski, zaprzeczyło, że temat wypożyczalni i sprzętu dla niej był poruszany na spotkaniach rady.

Ustaliliśmy też, że sprzęt zakupiony przez RARS jest składowany w Elku. Zapytaliśmy w kancelarii premiera dlaczego, ale ta odesłała nas do RARS, która już wcześniej odmówiła jakichkolwiek odpowiedzi na pytania o wypożyczalnię.

Co na to PFRON? Zapytaliśmy w funduszu, czy uczestniczy w pracach nad organizacją wypożyczalni dla niepełnosprawnych. Czy uważa za sensowne składowanie sprzętu w Elku? Czy uczestniczył w wyborze sprzętu zakupionego przez RARS do wypożyczalni? I czy to prawda, że podczas ostatniego posiedzenia rady nadzorczej PFRON poruszany był temat wypożyczalni?

Właśnie otrzymaliśmy odpowiedź, która przeczy wszystkim wcześniejszym informacjom udzielonym przez kancelarię premiera. „Z budżetu Funduszu nie zostały zakupione żadne sprzęty do wypożyczalni, nie posiadamy informacji, czy i jakie sprzęty zostały zakupione przez organy rządowe, o których Pani pisze” – napisał nam PFRON.

– To absolutnie szokujące! Przy podejmowaniu decyzji o wypoży-

czalni powinien być brany pod uwagę głos wszystkich instytucji i organizacji, które zajmują się pomocą osobom niepełnosprawnym. Tymczasem dowiadujemy się, że ani członkowie rady konsultacyjnej ds. osób niepełnosprawnych, ani nawet PFRON nie były o niczym informowane – mówi Magdalena Osińska-Kurzywiłk, prezes Koalicji „Na pomoc niesamodzielnym”.

Posłowie interpelują i chcą posiedzenia

Jeszcze przed świętami Rajmund Miller i Marzena Okla-Drewnowicz z KO, a także posłanki i posłowie Iwona Maria Kozłowska, Ewa Kolodziej, Joanna Frydrych, Urszula Augustyn, Izabela Katarzyna Mrzygłocka, Janusz Cichoń, Marek Hok, Riad Haidar, Monika Wielichowska, Monika Rosa oraz Katarzyna Lubnauer złożyli interpelację do premiera w sprawie wypożyczalni.

W związku z doniesieniami „Wyborczej” stwierdzają, że „model, w jakim ma funkcjonować krajowa wypożyczalnia sprzętu medycznego, jest co najmniej kontrowersyjny”, bo „w żadnym cywilizowanym kraju nie funkcjonuje centralnie zarządzana przez państwo tego typu instytucja”. Zwracają uwagę, że takie rozwiązanie jest nieefektywne i nie spełni oczekiwań pacjentów oraz osób z niepełnosprawnościami, bo podstawową sprawą jest możliwość dopasowania sprzętu do indywidualnych potrzeb pacjenta i warunków, w jakich mieszka. „Jeśli wypożyczalnia będzie funkcjonować tak jak to obecnie przedstawia RARS, w postaci jednego centralnego magazynu, to wybór wyrobów medycznych będzie się odbywał całkowicie poza pacjentem, co wypaczy całą ideę wypożyczalni” – piszą posłowie i żądają odpowiedzi na pytania, dlaczego to akurat RARS kupiła sprzęt do wypożyczalni. Dlaczego w trybie bezprzetargowym? I dlaczego bez konsultacji?

W piątek posłowie opozycji zasiadający w sejmowej komisji zdrowia oraz komisji polityki społecznej i rodziny złożyli wniosek o zwołanie wspólnego posiedzenia obydwu komisji. Chcą, by na ich pytania odpowiedzieli minister rodziny i polityki społecznej, minister zdrowia, prezes PFRON oraz prezes RARS. ●

*Organizacje pomocowe
postulowały od
lat powstanie
ogólnokrajowej sieci
wypożyczalni sprzętu
dla osób chorych
i niepełnosprawnych*

Rektor UW zmienia zdanie w sprawie wykładu

Po wielkiej burzy związanej z odwołaniem na Uniwersytecie Warszawskim wykładu obrońcy praw człowieka dr Hanny Machińskiej rektor zmienił zdanie i zezwala na zorganizowanie tego spotkania na terenie uczelni.

„W związku z licznymi wypowiedziami, pytaniami oraz sprzecznymi informacjami dotyczącymi wykładu dr Hanny Machińskiej w dniu 17.01.2023 r., niniejszym informuję, że aula Starego BUW jest do dyspozycji organizatorów wykładu” – czytamy w komunikacie rektora prof. Alojzego Nowaka zamieszczonym na stronie uczelni.

W dalszej części rektor przypomina, że „zgodnie z tradycją i zwyczajami uniwersyteckimi organizacja wykładów, w których zapraszającym jest rektor UW, wymaga stosowania odpowiednich procedur, w tym przede wszystkim poinformowania rektora o zaplanowanym wydarzeniu”. Chodzi o to, że formalnie zapraszającym na spotkania w ramach cyklu „Osiem wykładów na nowe tysiąclecie” jest rektor UW. Miał on nie wiedzieć o spotkaniu z dr Hanną Machińską, do niedawna zastępczynią rzecznika praw obywatelskich, która włączyła się zwłaszcza obroną migrantów i uchodźców na granicy polsko-białoruskiej. Spotkanie na UW z dr Machińską było zaplanowane

już w październiku. Tytuł wykładu: „A mury runą, runą...”.

Kiedy o nagłym odwołaniu spotkania przez rektora napisała w piątek „Wyborcza”, wybuchła burza.

– Do dziś nie otrzymałam żadnego wyjaśnienia ze strony władz uniwersytetu poza tym stwierdzeniem o „przyczynach technicznych” – co władze UW przekazały mi przez osobę pośredniczącą – mówiła „Wyborczej” dr Machińska. – Nie rozumiem milczenia rektora, z którym do tej pory miałam bardzo dobrą komunikację. Nagle rektor zamilkł, choć zaproponowałam, abyśmy porozmawiali na ten temat. Żadnego odzewu ze strony pana rektora – dodaje.

Srodowisko UW wystosowało list w tej sprawie, pod którym pod-

piśło się wielu profesorów uczelni. Czytamy w nim m.in.: „Władze UW w bezprecedensowy sposób w ostatniej chwili odwołały wykład dr Hanny Machińskiej, pracownicy naszego Uniwersytetu, byłej zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich, osoby jak mało kto zasłużonej dla walki o prawa człowieka w Polsce. Decyzja ta, niezrozumiała i niezgodna z dobrym obyczajem akademickim, stawia Uniwersytet Warszawski w bardzo niekorzystnym świetle”. I dalej: „Zablokowanie wypowiedzi dr Hanny Machińskiej przenosi brutalne metody sporu politycznego w mury naszej Uczelni. Tymczasem, jak w swoich deklaracjach z początku obecnej kadencji podkreślał JM Rektor

UW prof. dr hab. Alojzy Z. Nowak, apelujemy do Rektora oraz Władz UW, a także do Senatu UW oraz Rady Uczelni o dopilnowanie, by Uniwersytet Warszawski jak najprędzej powrócił do tych zasad. Oczekujemy również wyjaśnienia tej sprawy. Mamy nadzieję, że wykład dr Hanny Machińskiej odbędzie się w UW w bliskim czasie”.

Dr Machińska dowiedziała się od „Wyborczej” o tym, że rektor zmienił zdanie w sprawie jej wykładu. Powiedziała nam, że w związku z tym wykład najprawdopodobniej się odbędzie, tak jak był zaplanowany, czyli dziś o godz. 17 w Starym BUW w kampusie przy Krakowskim Przedmieściu. ●

Wojciech Karpieszuk



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Do Hanny Machińskiej Mury muszą runąć dzięki takim osobom jak pani

Pokazała pani, jak bronić praw człowieka

Szanowna Pani Rzecznik, Spokazała Pani (jako jedyny przedstawiciel urzędu polskiego Rzecznika Praw Obywatelskich), jak naprawdę należy bronić praw człowieka i obywatela, które dla obecnej władzy są tylko pustym dźwiękiem. Obawiam się, że dla urzędującego teraz w Polsce rzecznika również.

Przy okazji chciałbym przypomnieć, że Rosja i podobne jej kraje też posiadają „urzędy” o podobnej nazwie. Niestety, tylko w nazwie.

Łączę wyrazy szacunku
Jacek Fąfara

Mury runą

Mury... runą! Muszą runąć dzięki takim osobom jak Pani! PiS jest dziejowym nieszczęściem dla Polski! Jedynie, co ujawnił, to małość takich m.in. indywidualów jak rektor UW czy obecny Rzecznik Praw Obywatelskich! Wiele serdeczności dla Pani.

Ewa z Krakowa (emerytka)

Jest pani moją bohaterką

Szanowna Pani dr Machińska, Spracowałam 35 lat na najstarszym uniwersytecie w Bawarii, w którym m.in. Roentgen odkrył promienie rentgenowskie i sześciu innych noblistów.

Dzięki tej pracy mogłam w miarę moich możliwości w różny sposób pomagać moim rodakom i Polsce (na początek w stanie wojennym wysyłając co tydzień paczki). Po 1991 r. namawiałam studentów do odwiedzenia Polski, sama poświęcałam urlopy, aby dla pracowników uniwersytetu być przewodnikiem po Polsce. Wiele tych byłych studentów pełni teraz ważne stanowiska w Niemczech i wiem, że są sympatykami Polski.

Jak bardzo dumna byłam, że mogę pokazywać im zmieniającą się Polskę, szczególnie za czasów PO-PSL, tak bardzo się wstydzę teraz za Kaczyńskiego, Ziobrę, Morawieckiego, Czarnka, Przyłębską, Pawłowicz, funkcjonariuszy z TVP i wielu, wielu innych oportunistów. Powiem szczerze: teraz tylko cicho przyznają się, że jestem Polką.

Jest Pani moją bohaterką i wzorem do naśladowania.

Proszę przyjąć ode mnie wyrazy uznania, podziwu i szacunku. Życzę Pani dużo zdrowia i siły w walce z szerzącym się złem politycznym w Polsce. Pozdrawiam serdecznie

Danuta Nowak

Co dalej po piątkowym głosowaniu w Sejmie w sprawie ustawy o SN?

Trzeba iść naprzód i dalej bić się o polską praworządność



Michał Wawrykiewicz

Nowelizacja ustawy o Sądzie Najwyższym przeszła w Sejmie, tak jak tego chciał PiS. Trudno, tak się stało, sytuacja politycznie nie była łatwa. Uważam, że ze względów pryncypialnych, ze względu na wartości i przywiązanie do konstytucji, to był błąd. Ale trzeba iść naprzód.

W batalii o polską praworządność uczestniczymy jako Wolne Sądy i jako Komitet Obrony Sprawiedliwości KOS od samego początku, od wielu lat. W tym czasie były bardzo trudne momenty.

Nikt teraz nie będzie załamywał się z powodu jednego niefortunnego głosowania w Sejmie.

Trzeba konstruktywnie, z nadzieją, a przede wszystkim wspólnie z całym obozem demokratycznym, tym obywatelskim i tym politycznym, spoglądać w przyszłość. Zarówno tę najbliższą, liczoną w dniach i tygodniach, kiedy trwać będzie w Senacie, a potem znów w Sejmie dalszy ciąg procedury legislacyjnej w sprawie przegłosowanej ustawy, ale także tę dalszą, kiedy wreszcie powstanie przestrzeń polityczna do tego, aby naprawić zniszczenia praworządności ostatnich siedmiu lat i przywrócić ład konstytucyjny.

W Senacie powinny pojawić się ponownie te poprawki, które opozycja zgłosiła w izbie niższej (w szczególności likwidacja „ustawy kagańcowej”, przeniesie-



• Posłowie podczas bloku głosowań m.in. nad zmianą ustawy o Sądzie Najwyższym FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie dyscyplinarek do Izby Karnej SN z wyłączeniem od orzekania neosędziów, a także uznanie za nieistniejące „orzeczeń” zlikwidowanej Izby Dyscyplinarnej). Ale nie tylko.

To jest doskonały moment na wprowadzenie do procedowanej ustawy poprawek, które zakończą funkcjonowanie niekonstytucyjnej i sprzecznej ze standardami europejskimi nowej Krajowej Rady Sądownictwa, tzw. neo-KRS. (...)

Oba europejskie trybunały (Luksemburg i Strasburg), ale także polskie sądy (w tym Sąd Najwyższy i Naczelny Sąd Administracyjny) – w dziesiątkach już orzeczeń (począwszy od wyroku TSUE w sprawie A.K. z 2019 r.) potwierdziły, że nie jest to organ konstytucyjny, o którym mowa w art. 186 ustawy zasadniczej, który może stać na straży niezależności sądownictwa i wskazywać nominacje i awanse sędziowskie.

Należy więc ten organ bezwzględnie i jak najrychlej zlikwidować oraz powołać w to miejsce prawdziwą, zgodną z konstytucją Krajową Radę Sądownictwa, w której 15 członków będzie powoływanych w demokratyczny sposób (każdy sędzia w Polsce będzie miał głos) przez środowisko sędziowskie. Jak to należy zrobić?

Mamy to precyzyjnie opisane w projekcie ustawy przygotowanym przez stowarzyszenie Iustitia, złożonym do Sejmu w lutym zeszłego roku w ramach sześciomiesięcznego porozumienia organizacji społecznych i opozycyjnych partii politycznych pod nazwą „Porozumienie dla praworządności”. Wystarczy teraz wyciąć z tego projektu fragment mówiący o likwidacji neo-KRS i powołaniu legalnej Rady i wkleić jako poprawkę do uchwalonego w Sejmie projektu ustawy. W opozycji co do tego postulatu nie ma, mam nadzieję, żadnych sporów czy kontrowersji.

Po dokonaniu zmian w Senacie należy jak najszybciej przedstawić tak zmieniony projekt Komisji Europejskiej, aby sama mogła zobaczyć, że dopiero po tych zmianach (a nie w wersji pierwotnej) ustawa wypełni „kamenie milowe” odnośnie do praworządności.

W dalszej perspektywie czasowej (najpewniej jesień tego roku) trzeba przygotować się bardzo precyzyjnie i holistycznie do naprawy państwa prawa. Pracy jest mnóstwo, a będzie to proces niestandardowy i precedensowy.

Poza utworzeniem zgodnej z ustawą zasadniczą Krajowej Rady Sądownictwa naprawić trzeba będzie mądrze i sprawiedliwie skutki jej bezprawnych działań (w szczególności wadliwe powołania i awanse neosędziowskie), przywrócić niezależną prokuraturę oraz rozdzielić polityczny urząd ministra sprawiedliwości od prokuratora generalnego, utworzyć niezależny system postępowania dyscyplinarnych, a także uzdrowić Sąd Najwyższy i Trybunał Konstytucyjny.

Pomocny i nadal aktualny w tym zakresie jest dekalog naprawy praworządności zaprezentowany przez nas we wrześniu 2021 r. Do tego gotowa jest ustawa naprawcza przygotowana w ramach „Porozumienia dla praworządności” oraz pakiet ustaw dotyczący Trybunału Konstytucyjnego sporządzony przez zespół ekspertów Fundacji Batorego.

Jest co robić i o czym myśleć. Nie czas więc na podziały i obwinianie się. Czas na współdziałanie i jedność w imię odbudowy państwa prawa. ●

Dekalog naprawy praworządności przygotowany przez Inicjatywę Wolne Sądy, opublikowany we wrześniu 2021 r.

1 Zmiana ustawy o KRS – usunięcie z funkcji całego składu neo-KRS wybranego sprzecznie z konstytucją, własną ustawą PiS (m.in. brak wymaganej liczby podpisów pod kandydaturą i głosowanie na tym samym posiedzeniu Sejmu), sprzecznie z Traktatem o UE, Kartą Praw Podstawowych i Konwencją (przypis z odeśnieniem do pełnej nazwy Traktatu i Konwencji). Utworzenie legalnej, konstytucyjnej KRS na zreformowanych zasadach (demokratyzacja wyboru sędziowskiej części, udział wszystkich sędziów – wg pomysłu Iustitia).

2 Usunięcie neosędziów z funkcji sędziowskich, na które prezydent ich powołał na podstawie uchwał neo-KRS, w związku z przesądzeniem wadliwości uchwał neo-KRS, leżących u podstawy takich powołań i awansów sędziowskich.

Ich wadliwość oraz brak niezależności neo-KRS potwierdzone zostały w wyrokach sądów i trybunałów. Dalsze orzekanie tych (wadliwie powołanych i awansowanych) osób będzie podstawą kwestionowania orzeczeń przez każdego, kto przegra sprawę. (...)

Co jednak ważne, wszystkie wadliwe powołane osoby mogłyby od razu stanąć do ponownych konkursów przed nową, zgodną z prawem KRS (która powinna zostać wybrana w prawidłowy sposób jak najszybciej). Jeśli spełniają przesłanki merytoryczne i etyczne – wrócić do funkcji sędziowskich.

3 Wyroki neosędziów pozostają ważne. Wymaga tego ochrona obywateli, bezpieczeństwo obrotu i zasada zaufania do państwa. Natomiast każdy uczestnik postępowania,

w którym wydał wyrok neosędzia, będzie miał prawo wzruszenia takiego orzeczenia, zapisane jako negatywna przesłanka procesowa (np. przez 6 miesięcy).

4 Sąd Najwyższy. Wszyscy neosędziowie (jest ich prawie połowa składu SN) powinni stracić swoje funkcje nie tylko ze względu na wadliwość neo-KRS, ale także wadliwość ogłoszenia samych konkursów i inne wady proceduralne, co potwierdzone zostało wyrokami NSA. Powinno zostać zwołane zgromadzenie ogólne sędziów SN celem dokonania prawidłowego wyboru kandydatów na pierwszego prezesa SN. Powinno dojść do likwidacji ID i IKNiSP.

5 Likwidacja skargi nadzwyczajnej. Ewentualnie można rozważyć istotne ograniczenie jej zakresu przedmiotowego i podmiotowego, np. pozo-

stawienie tego uprawnienia wyłącznie RPO. Skarga ta nie może służyć, jak obecnie dzieje się to w wielu przypadkach, uchylaniu przez „swoją” izbę SN niewygodnych politycznie wyroków lub nękania przeciwników.

6 Przywrócenie normalnego, niezależnego sądownictwa dyscyplinarnego dla sędziów. Niezbędne jest także uchylenie ustawy kagańcowej.

7 Zmiany na stanowiskach prezesów sądów. Konieczne są zmiany na stanowiskach prezesów sądów, obecnie wyznaczonych politycznie. Kluczowe jest też przywrócenie zasad powoływania dyrektorów i prezesów sądów, a także kolegów tak, aby przywrócić samorząd sędziowski z prawdziwego zdarzenia.

8 Zbudowanie od nowa niezależnej prokuratury. Oddzielenie MS od

PG. Bardzo ścisła współpraca ekspercka ze środowiskiem niezależnych prokuratorów. Utworzenie urzędu prawdziwie publicznego oskarżyciela publicznego.

9 Trybunał Konstytucyjny. Zaprzysiężenie trójki sędziów, którzy od 2015 roku czekają na odebranie przyrzeczenia (jeśli zrezygnują, to nastąpić musi wybranie nowych trzech). Usunięcie z funkcji sędziego TK dublerów, zwołanie zgromadzenia ogólnego sędziów TK i doprowadzenie do prawidłowego wyboru kandydatów na prezesa TK. Projekt nowej ustawy o TK jest przygotowywany w środowisku prawniczym.

10 Rzeczywista reforma wymiaru sprawiedliwości. ●

• CałoscNaWyborcza.pl/WyborczaToWy

Jak Rosja spróbuje odzyskać inicjatywę w Ukrainie?

Coraz więcej wskazuje na to, że rosyjska armia spróbuje w najbliższych miesiącach przeprowadzić nową ofensywę. Jak może wyglądać i jakie są jej szanse?

Maciej Czarnecki

O przygotowaniach Rosjan mówią od paru tygodni zarówno zachodnie, jak i rosyjskie źródła. Eksperci amerykańskiego think tanku Instytut Studiów nad Wojną (ISW) zebrali w najnowszym raporcie dowody, które o nich świadczą:

Kreml ogłosił plany utworzenia nowych dywizji, przywrócenia okręgów wojskowych w zachodniej Rosji i podniesienia górnej granicy wieku osób podlegających obowiązkowi poborowemu (z 27 do 30 lat).

Część zmobilizowanych żołnierzy jest w odwodzie na szkoleniach wojskowych – to zwrot w porównaniu z rzucaniem ich niemal od razu na front jesienią.

Próby wzmocnienia przemysłu obronnego – w grudniu Władimir Putin odwiedził kilka dużych zakładów produkcji wojskowej. Publicznie przyznał, że armii brakuje sprzętu, i nakazał przyspieszenie produkcji.

W zeszłym tygodniu zmieniono rosyjskiego dowódcę frontu w Ukrainie – skupienie władzy w rękach szefa sztabu generalnego Walerija Gierasimowa ma ułatwić podejmowanie decyzji.

Kreml usiłuje coraz mocniej kontrolować narrację na temat wojny – ma to pomóc w odbudowaniu poparcia społeczeństwa dla wojny i zbudować spójny przekaz na jej temat.

Atak od strony Białorusi nadal mało prawdopodobny

ISW spodziewa się, że próba nowej ofensywy Rosjan jest najbardziej prawdopodobna w obwodzie lugańskim.

„Pełna kontrola nad obwodami donieckim i lugańskim pozostaje oficjalnym celem wojennym Kremla, jednym z najbardziej osiągalnych (choć nadal rodzącym wiele wyzwań), zważywszy na to, że te obwody są dla Rosji najbardziej dostępne logistycznie” – oceniają eksperci.

Ich zdaniem o tym, że na południu Rosjanie przede wszystkim zamierzają się bronić, świadczą fortyfikacje w obwodzie chersońskim i zaminowanie części Zaporozża. Tam potężną przeszkodą jest szeroko rozlewający się Dniepr.

Według ISW najbardziej niebezpieczny byłby atak na północną Ukrainę z terytorium Białorusi. Na razie pozostaje on mało prawdopodobny. Jednak eksperci, którzy na bieżąco monitorują rosyjskie ruchy na Białorusi, spodziewają się, że Rosja „prawdopodobnie zwiększy swoją obecność wojskową na Białorusi przed dużymi manewrami wojskowymi (które mogą potencjalnie wesprzeć operację bojową) we wrześniu 2023 roku”.

Zauważają też, że 12 stycznia na Białoruś skierowano gen. Olega Salukowa, dowódcę wojsk lądowych i jednego z trzech zastępców Gierasimowa. Jego



• **Zniszczone centrum handlowe w Doniecku, 16 stycznia 2023 r.**

FOT. AP

zadaniem może być budowa struktur dowództwa oddziałów uderzeniowych.

Rosji ciągle brakuje sprzętu

Tyle o ambicjach Moskwy, natomiast odrębną sprawą są faktyczne możliwości.

„W rzeczywistości porażki w logistyce, planowaniu i organizacji, które powstrzymały postępy Rosjan i pozwoliły Ukrainie odzyskiwać terytoria, prawdopodobnie nadal będą się zdarzać. Tak długo, jak partnerzy z NATO będą zwiększać swoje wsparcie, Ukraina znajduje się na dobrej pozycji do wygrania wojny” – ocenia w analizie na łamach czasopisma „The Atlantic” Phillips Payson O’Brien, ekspert ds. studiów strategicznych z University of St. Andrews w Szkocji.

Zwraca uwagę, że rosyjscy rekruci nadal są kiepsko szkoleni i fatalnie zmotywowani. Brakuje im też sprzętu. Przykładowo, według ekspertów holenderskiej strony Oryx, która szczegółowo wylicza rosyjskie straty sprzętowe na podstawie dowodów wizualnych, Rosjanie stracili już w Ukrainie ponad 1,6 tys. czołgów (z czego ok. 950 zostało zniszczonych, ponad 500 przejętych, a reszta uszkodzona lub porzucona). Ukraińska armia podaje prawie dwukrotnie większą liczbę (3,1 tys.). Faktyczna mieści się zapewne gdzieś pomiędzy nimi.

Zdaniem O’Briena na przeszkodzie w zwiększeniu produkcji sprzętu wojskowego w Rosji staną sankcje, które ograniczają import kluczowych technologii, oraz „endemiczne niedomagania” w rosyjskim łańcuchu dostaw.

Do Ukrainy płynie broń, ale wciąż trzeba jej więcej

Tymczasem Ukraina dostaje od Zachodu coraz potężniejszą broń. Wraz

Rosyjskie straty

1,6

TYS.

• **tyle czołgów Rosjanie stracili w Ukrainie. Z czego ok. 950 zostało zniszczonych, ponad 500 przejętych, a reszta uszkodzona lub porzucona. Ukraińska armia podaje prawie dwukrotnie większą liczbę – 3,1 tys.**

Ukraina dostaje od Zachodu coraz potężniejszą broń. Wraz z początkiem roku kraje NATO ogłosiły przekazanie jej silnie uzbrojonych wozów bojowych: Amerykanie – bradleyów, Niemcy – marderów, a Francuzi – AMX-10

z początkiem roku kraje NATO ogłosiły przekazanie jej silnie uzbrojonych wozów bojowych: Amerykanie – bradleyów, Niemcy – marderów, a Francuzi – AMX-10. Mimo oporu niektórych krajów toczą się dyskusje o czołgach, np. niemieckich leopardach i brytyjskich challengerach. W piątek odbędzie się kolejne spotkanie tzw. grupy z Ramstein – ministrów obrony państw wspierających Kijów. Można spodziewać się nowych decyzji.

Jak poinformowała agencja AP, w niedzielę w Niemczech rozpoczęły się ćwiczenia kolejnej, ok. 500-osobowej grupy ukraińskich żołnierzy. Amerykanie ogłosili je w grudniu, zapowiadając też przekazanie Ukraińcom baterii wyrzutni Patriot. W poniedziałek poligon Grafenwoehr w Bawarii miał odwiedzić przewodniczący kolegium połączonych szefów sztabów USA gen. Mark Milley.

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg powiedział w niedzielę niemieckiej gazecie „Handelsblatt”, że oczekuje, iż Zachód wyśle Ukrainie „więcej ciężkiego sprzętu w najbliższej przyszłości”.

– Znajdujemy się w decydującej fazie wojny. Dlatego jest ważne, byśmy dostarczyli Ukrainie broń, której potrzebuje do zwycięstwa – oświadczył Stoltenberg.

Zdaniem krytyków NATO wciąż jednak robi dla Ukrainy zbyt mało. Po rosyjskim ataku raketowym na blok mieszkalny w Dnieprze, w którym zginęło co najmniej 40 osób, wzmożły się apele o to, by dostarczyć Ukraińcom pociski dalekiego zasięgu ATACMS, dzięki którym mogliby atakować cele odległe o 300 km. Wezwał do tego m.in. były dowódca wojsk USA w Europie gen. Ben Hodges. ●

COVID zbiera żniwo w Chinach

Chińskie władze prze-
rwały milczenie o liczbie
zmarłych na COVID-19.
Przedstawiciel Narodowej
Komisji Zdrowia poin-
formował, że odkąd na
początku grudnia Pekin
porzucił restrykcyjną poli-
tykę sanitarną, odnotowano
59 938 zgonów związanych
z tym wirusem.

Robert Stefanicki

Do tej pory w oficjalnych statysty-
kach uwzględniano tylko tych pa-
cjentów, którzy zmarli na niewy-
dolność oddechową. Według da-
nych opublikowanych na stronie
internetowej Chińskiego Centrum
Kontroli i Zapobiegania Chorobom
(CDC) w miesiącu następującym po
8 grudnia takich przypadków by-
ło tylko 37.

Przedstawiając w sobotę nowe
dane, Jiao Yahui, dyrektor w Naro-
dowej Komisji Zdrowia, przekony-
wał, że najgorsze Chiny mają już za
sobą. Hospitalizacje osiągnęły szczyt
5 stycznia, kiedy w szpitalach prze-
bywało 1,63 miliona pacjentów. Ty-
dzień później było ich 1,27 miliona.

Także liczba wizyt w przychod-
niach – zarówno w miastach, jak
i na obszarach wiejskich – spada
od szczytu. 23 grudnia 2022 r. od-
wiedziło je ponad 2,86 mln osób,
a 12 stycznia – 477 tys.

Chińskie dane wciąż będą kwestionowane

Dyrektor generalny Światowej Or-
ganizacji Zdrowia (WHO) Tedros
Adhanom Ghebreyesus z zadowole-
niem przyjął nowe dane z Chin, mó-
wiąc, że pozwalają one lepiej zro-
zumieć sytuację. Poprosił również
chińskie władze o dalsze i bardziej
szczegółowe informacje.

WHO i Stany Zjednoczone oskar-
żały Chiny o bagatelizowanie no-



• Przepełniony szpital w Szanghaju, 3 stycznia 2023 r. FOT. AP

woj fali zakażeń. Z doniesień wia-
domo, że wybuch epidemii przytło-
czył szpitale i krematoria. W rze-
czywistości zmarłych musiało więc
być znacznie więcej niż kilkadzie-
siąt tysięcy.

Cytowany w CNN Yanzhong Hu-
ang, starszy specjalista ds. globalne-
go zdrowia w Radzie Stosunków Za-
granicznych, powiedział, że rzetel-

ność danych rządowych prawdopo-
dobnie dalej będzie kwestionowana.

– Ich drastyczna rewizja jest ofi-
cjalną odpowiedzią na międzyna-
rodową krytykę, ale zważywszy
na wciąż ogromną różnicę międ-
zy oficjalną liczbą zgonów na
COVID-19 a międzynarodowymi sza-
cunkami, nie sądzę, aby ten ruch stłu-
mił wątpliwości – powiedział Huang.

Ekspertci twierdzą, że liczba zgo-
nów nadal może być niedoszacowa-
na, biorąc pod uwagę ogromną ską-
łę wybuchu epidemii oraz wskaź-
niki śmiertelności obserwowane
u szczytu fali omikrona w innych
krajach, które początkowo realizo-
wały strategię „zero COVID”, a po-
tem od niej odeszły.

„To może być wierzchołek góry lodowej”

Kiedy omikron uderzył w Koreę
Południową, dzienna liczba zgo-
nów szybko wzrosła do prawie sied-
miu na każdy milion mieszkańców.
W Australii i Nowej Zelandii śmie-
telność zbliżała się lub przekracza-
ła cztery na milion dziennie.

Tymczasem w Chinach według
oficjalnych statystyk na każdy mi-
lion obywateli przypada 1,17 zgo-
nów dziennie.

– Zgłoszona liczba może być
wierzchołkiem góry lodowej – po-
wiedział magazynowi „Time” Zuo-
Feng Zhang, przewodniczący wy-
działu epidemiologii w Fielding
School of Public Health na Uni-

wersytecie Kalifornijskim w Los
Angeles.

Zhang, korzystając z raportu
Uniwersytetu Pekńskiego, któ-
ry wykazał, że do połowy stycz-
nia 64 proc. populacji Chin zosta-
ło zarażone, oszacował, że w ciągu
ostatnich pięciu tygodni powinno
umrzeć 900 tys. osób. I to biorąc
konserwatywny wskaźnik śmier-
telności wynoszący 0,1 proc.

Oznaczałoby to, że ujawniona
przez władze liczba zgonów w szpi-
talach wynosi mniej niż 7 proc.
rzeczywistej.

Może być tak, że wiele zgonów
w Chinach ma miejsce w placów-
kach opieki pielęgniarstwa lub w do-
mach, co częściowo wyjaśnia ma-
nipulację statystykami.

2 mld w podróży

Oczekuje się, że liczba zgonów
wkrótce wzrośnie, ponieważ
21 stycznia zaczynają się święta
Nowego Roku Księżycowego. Mi-
liony Chińczyków jadą wtedy do
swoich rodzinnych miast. Minister-
stwo transportu poinformowało,
że spodziewa się, iż w ciągu naj-
bliższych 40 dni w podróż uda się
ponad 2 mld pasażerów, co stano-
wi wzrost o 99,5 proc. rok do roku
i osiągnięcie 70 proc. liczby podróży
w przedpandemicznym roku 2019.

Od niedzieli Chiny zniosły też
wymóg kwarantanny dla podróż-
nych przybywających z innych
krajów, co oznacza, że wielu Chiń-
czyków będzie mogło wyjechać za
granicę po raz pierwszy od prawie
trzech lat.

Model przyjęty przez badaczy
z Uniwersytetu Waszyngtońskiego
przewiduje od 1,2 do 1,6 mln zgonów
w Chinach do końca 2023 r., w za-
leżności od tego, jakie środki zarad-
cze podejmą władze.

Pierwszy krok już podjęto, choć
nie taki, jak należałoby oczekiwać.
W poniedziałek poinformowano,
że Chiny zlikwidowały ponad 1 tys.
kont w mediach społecznościowych
– niektóre z milionami obserwują-
cych – które krytykowały rządową
politykę wobec epidemii. ●

Prognozy

1,6

MLN

• aż tyle zgonów w Chinach do
końca 2023 r. (w zależności od
tego, jakie środki zaradcze po-
dejmach władze) przewiduje model
przyjęty przez badaczy z Uniwer-
sytetu Waszyngtońskiego

WHO i Stany
Zjednoczone oskarżały
Chiny o bagatelizowanie
nowej fali zakażeń.
Z doniesień wiadomo,
że wybuch epidemii
przytłoczył szpitale
i krematoria

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze pod sygn. akt I Ns 340/19 toczy się sprawa z wniosku Haliny Pałgan o stwierdzenie nabycia przez Jana Pałgana i Halinę Pałgan przez zasiedzenie udziałów 5/6 w prawie własności nieruchomości zabudowanej położonej w Zabrzu przy ul. Pestalozziego 14 obejmującej działki nr 1766/205 i 1382/205 o łącznej powierzchni 0,3894 ha, dla której Sąd Rejonowy w Zabrzu prowadzi wieczystą nr GL1Z/00006211/7.

Wzywa się, aby osoby zainteresowane w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się i udowodniły nabycie prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postępowaniu o stwierdzenie nabycia prawa własności przez zasiedzenie.

OGŁOSZENIE 34229639

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rybniku toczy się sprawa z wniosku Rybnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Rybniku o stwierdzenie nabycia spadku po zm. Bronisławie Łachmanowicz, zarejestrowana pod sygn. akt I Ns 321/22.

Wzywa się spadkobierców Bronisławy Łachmanowicz, zmarłej w dniu 29 maja 2020 r. w Rybniku, ostatnio zamieszkałej w Rybniku (dokładny adres do wglądu w aktach sprawy), aby zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku w terminie trzech miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34229420

OGŁOSZENIE O LIKWIDACJI STOWARZYSZENIA.

Likwidatorzy Kujawsko-Pomorskiego Stowarzyszenia Właścicieli i Zarządców Lokali oraz Budynków w Inowrocławiu, ul. ks. P. Wawrzyniaka 33, 88-100 INOWROCŁAW, KRS: 0000098718; NIP: 556-23-98-660; REGON: 092920157

informują,

że w dniu 01.07.2022 r. stowarzyszenie uległo likwidacji.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych do składania ewentualnych roszczeń wobec stowarzyszenia w terminie 7 dni od daty opublikowania ogłoszenia pod adres e-mail: zdzislaw.molenda55@gmail.com lub telefon 733 111 422.

OGŁOSZENIE 34228983

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 1368/21 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej przy ul. Słupskiej 27 w Gdańsku

o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Jerzym Stowińskim urodzonej w dniu 23.10.1955 r. w Sobowidzu, zmarłym dnia 27.10.2021 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Gdańsku.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34229666

Sygnatura akt I Ns 143/21

Sąd Rejonowy Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny ogłasza, że w tutejszym Sądzie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I Ns 143/21 toczy się postępowanie z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubiniu o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Bilskiej, nazwisko rodowe Augustyniak, córce Czesława i Anny, zmarłej 30 lipca 2015 r. w Puszczykowie, ostatnio stale zamieszkałej w Lubiniu. Sąd wzywa spadkobierców Janiny Bilskiej, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny do sprawy I Ns 143/21 w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Janinie Bilskiej, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34229529



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Ankiewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno lekarstw i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Ankiewicz 11129 na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34221235

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Śródmieścia w Wydziale I Cywilnym w sprawie oznaczonej sygn. akt I Ns 534/18 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Kazimierze Marii Zabickiej z domu Żukowskiej, córce Józefa i Tatiany z domu Jaromajewa, urodzonej w dniu 18 września 1930 roku, zmarłej w dniu 7 czerwca 2017 roku w Sulejówku, ostatnio zamieszkałej w Warszawie przy ulicy Daniłowiczowskiej nr 11 m.43, wzywając spadkobierców, by w terminie 3 (trzech) miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i udowodnili swe prawa do spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku

OGŁOSZENIE 34229357

Przed Sądem Rejonowym w Biskupcu toczy się postępowanie pod sygnaturą I Ns 25/21 z wniosku Skarbu Państwa – Starosty Olsztyńskiego z udziałem Andrzeja Szymelfenig, Renaty Wąsik, Sabiny Skalecki - Schimmelpfennig, Doroty Pieniek, Pawła Szymelfenig, Norberta Szymelfenig, Jana Szymelfenig, Ewy Turowskiej, Bikowskiej Krystyny, Lydii Riethling, Marii Lejman, Raimunda Schimmelpfennig, Alice Molitor, Brunhildy Schimmelpfennig, Brunhildy Edith von Heißen, Norberta Lingnau, Manfreda Lingnau o stwierdzenie nabycia spadku po Agnieszce Szymelfenig zmarłej 27 grudnia 1983 r. w Biskupcu, ostatnio stale zamieszkałej w Raszagu i Bronisławie Szymelfenig, zmarłym w dniu 25 stycznia 2004 r. w Raszagu, ostatnio stale zamieszkałym w Raszagu, w skład spadku którego wchodzi odrębna własność budynku mieszkalnego położonego na działce nr 9 o powierzchni 0,0400 ha, posiadająca księgę wieczystą OL1B/00028146/7 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Biskupcu V Wydział Ksiąg Wieczystych oraz inny nieustalony majątek. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34229649

Rosjan zmotoryzują teraz Chińczycy

Sankcje i bojkot za napaść na Ukrainę cofnęły motoryzację Rosji o kilka dekad. Po wycofaniu się zachodnich koncernów rosyjskim rynkiem samochodowym rządzą firmy z Chin.

Andrzej Kublik

Motoryzacja to ta branża rosyjskiej gospodarki, gdzie najbardziej widać skutki bojkotu i sankcji, którymi państwa Zachodu zareagowały na napaść Rosji na Ukrainę.

W 2022 r. w Rosji sprzedano łącznie 687,4 tys. nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych, aż o... 979,4 tys. (59 proc.) mniej niż przed rokiem – wynika z danych Komitetu Producentów Samochodów Stowarzyszenia Europejskiego Biznesu w Rosji (AEB).

To najgorszy od ćwierć wieku wynik sprzedaży lekkich pojazdów w Rosji.

Śmieciowe prognozy

Przed rokiem AEB nie przewidywało takiej katastrofy, chociaż sprzedaż nowych aut w Rosji już wtedy spowolniła. Działo się tak jednak z powodu problemów – takich jak niedobór półprzewodników – z którymi borykał się przemysł motoryzacyjny na całym świecie.

„Zakładając, że przez większą część 2022 r. nie zostaną wyeliminowane wszystkie negatywne czynniki, Komitet uważa, że nie dojdzie do znaczących zmian na rynku samochodowym, i prognozuje wzrost sprzedaży o 3,3 proc., łącznie do 1 772 000 pojazdów lekkich i lekkich dostawczych” – pisało AEB w styczniu 2022 r.

Miesiąc później, po rozpętanu wojny przez Rosję, tę prognozę można było wyrzucić do śmieci.

Ostre hamowanie

Już w pierwszych dniach po rosyjskiej inwazji zachodnie koncerny motoryzacyjne przestały eksportować do Rosji nowe auta i części do ich produkcji, zamroziły też inwestycje.

Początkowo firmy motoryzacyjne tłumaczyły to problemami logistycznymi z transportem części i pojazdów, a także problemami w rozliczeniach dostaw z powodu rozhuśtanego kursu rubla i pierwszej fali sankcji, które odłączyły część rosyjskich banków od międzynarodowego systemu rozliczeń SWIFT.

Także w marcu państwa Zachodu zakazały eksportu do Rosji luksusowych samochodów oraz głównych podzespołów takich pojazdów, m.in. silników i skrzyń biegów. Sankcje odcięły również fabryki motoryzacyjne w Rosji od zaawansowanych podzespołów elektronicznych.

Z czasem zachodnie koncerny motoryzacyjne zaczęły się wycofywać z rosyjskiego rynku. Sygnał do odwrotu dało francuskie Renault. Miesiąc po napaści Rosji na Ukrainę Renault ogłosiło, że wznowi produkcję samochodów w Rosji. Ale pod presją opinii publicznej po miesiącu koncern zrewidował te plany i postanowił sprzedać Rosjanom kontrolny pakiet akcji koncernu AwtoWAZ, producenta aut marki Łada, a także wszystkie akcje spółki w Moskwie, utworzonej na bazie producenta aut marki Moskwić.

Swoje rosyjskie fabryki Renault sprzedał za symboliczne 1 euro, spisując na straty aż 2,2 mld euro. Ale jednocześnie koncern zagwarantował sobie możliwość po-



• Salon chińskich samochodów Geely i Chery w Kirowie w Rosji FOT. KIRILL GORSHKOV/SHUTTERSTOCK

Sprzedaż w dół

687,4

TYS.

• **nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych sprzedano w Rosji w 2022 r. To o 979,4 tys. (59 proc.) mniej niż przed rokiem. To najgorszy od ćwierć wieku wynik sprzedaży lekkich pojazdów w Rosji**

Już w pierwszych dniach po rosyjskiej inwazji zachodnie koncerny motoryzacyjne przestały eksportować do Rosji nowe auta i części do ich produkcji, zamroziły też inwestycje. Z czasem zaczęły się wycofywać z rosyjskiego rynku. Sygnał do odwrotu dało francuskie Renault

wrotu w ciągu sześciu latach do akcjonariatu producenta Łady. Na takich samych zasadach swoje rosyjskie fabryki sprzedały Nissan i Mercedes-Benz oraz Ford. Toyota zamroziła bezterminowo fabrykę w Sankt Petersburgu, zwalniając wszystkich jej pracowników, jakby nie przewidując powrotu do Rosji. Z produkcji aut w Rosji wycofała się także Mazda.

Na wycofanie się z Rosji dotąd nie zdecydowały się grupa niemieckiego Volkswagena, francusko-włoski Stellantis i grupa Hyundai/Kia z Korei Południowej. Koncerny te jednak nie wznowiły produkcji w Rosji.

Chińczycy chwytają wiatr w żagle

Według stowarzyszenia AEB na razie nie ma widoków na szybki wyjazd rosyjskiej branży motoryzacyjnej z kryzysu. AEB prognozuje, że w tym roku sprzedaż nowych samochodów osobowych i lekkich dostawczych w Rosji wzrośnie do 770 tys. sztuk, czyli o 12 proc. licząc rok do roku.

– W razie korzystnego zbiegu okoliczności i stabilizacji sytuacji na świecie możliwy jest także wzrost powyżej 12 proc. – ocenił Aleksiej Kalicew, szef Komitetu Producentów Samochodów AEB, cytowany przez agencję Interfax. Tłumaczył: – Rynek [motoryzacyjny w Rosji] jest ciągle bardzo chłonny, a jego potencjał pozostaje wysoki.

– Jestem przekonany, że sytuacja będzie się zmieniać [na lepsze]. Być może według nowych reguł i zasad, ale i tak będzie się zmieniać – dodał Kalicew, który poza funkcją w AEB zajmuje także stanowisko dyrektora zarządzającego rosyjskiego przedstawicielstwa Hyundai.

Te nowe zasady rozwoju rosyjskiego rynku motoryzacyjnego podyktują koncerny z Chin.

Po zamrożeniu działalności przez zachodnie koncerny sprzedaż aut w Rosji zwiększają chińskie firmy takie jak: Great Wall Motors, Geely i Chery.

Dwa miesiące temu fabryka aut przejęta od Renault przez merostwo Moskwy wznowiła produkcję aut pod tradycyjną, wywodzącą się z sowieckich czasów marką Moskwić. Montowany już model Moskwić 3 to faktycznie importowany z Chin model samochodu JS4 koncernu JAC, który jest związany kapitałowo z Volkswagenem. Merostwo Moskwy obiecuje jednocześnie, że do 2025 r. dorobi się rodzimej konstrukcji aut, opracowanych wraz z rosyjskim producentem ciężarówek Kamaz.

Tuż przed wznowieniem produkcji aut marki Moskwić w fabryce spółki Motorinvest w Lipiecku zaczęła się produkcja aut Evolute – pierwszej rosyjskiej marki aut na prąd.

Marka jest rosyjska, ale tego samego nie można powiedzieć o jej autach. Pierwszy model tej marki Evolute I-Pro to faktycznie Aeolus E70 chińskiego państwowego koncernu Dongfeng, który produkuje samochody pancerne, a także kooperował z francuskimi koncernami Peugeot-Citroën i Renault.

Koncern Dongfeng skonstruował model Aeolus E70 we współpracy z Peugeot-Citroënem, wykorzystując w tym celu platformę starszej generacji modelu Nissan Almera (Nissan to spółka z grupy Renault).

W rosyjskich mediach krąży doniesienia, że koncerny z Chin chcą wykorzystać do produkcji swoich aut również fabryki, z których wycofały się Mercedes i Mazda, a także zakłady firmy AwtoWAZ z Kaliningradu, montującej wcześniej auta dla rosyjskich sieci sprzedaży BMW i Hyundai/Kia. ●

Koniec pogody dla (super)bogaczy?

Świat zbiedniał w pandemii, na kryzysie zarabiają korporacje – twierdzi organizacja Oxfam. „Przetrwanie dla najbogatszych” – to tytuł jej najnowszego raportu o opodatkowaniu superbogaczy jak zwykle publikowanego w dzień startu Forum Ekonomicznego w Davos.

Patrycja Maciejewicz

Świat wkroczył w pandemię z potężnymi nierównościami dochodowymi. Te nie tylko utrudniają wydobyć się z ubóstwa dolnym warstwom społecznym, ale też zmniejszają spójność społeczną. A to z kolei podwalina dla wszelkich populizmów, niepokojów społecznych i jeden z czynników, który stoi za kryzysem migracyjnym – twierdzi Oxfam.

Ta międzynarodowa organizacja zajmuje się biedą, wykluczeniem, a na sztafardach działalności ma właśnie wyrównywanie szans. Co roku na początku stycznia publikuje raport dotyczący majątku najbogatszych i nierówności względem najbiedniejszych. Data publikacji jest całkowicie nieprzypadkowa – tuż przed Światowym Forum Ekonomicznym w Davos, gdzie mocarze tego świata zjeżdżają, by dyskutować o gospodarce i polityce. Działania m.in. Oxfamu sprawiły, że sprawy biedy, wykluczenia, opodatkowania najbogatszych znalazły się w agendzie Davos.

W tym roku Oxfam przekonuje jednak, że agenda to jedno, a real-

na zmiana na lepsze to już coś zupełnie innego. De facto nie da się jej nawet wypatrzeć. Organizacja zauważa, że wąska grupa najbogatszych wciąż gromadzi majątki, a ubodzy borykają się ze skutkami kryzysów.

Brzmi przesadnie alarmistycznie? Alarmistyczne są dopiero liczby, które przytaczają w raporcie: 1 proc. najbogatszych zgromadził dwa razy tyle majątku (42 bln dol.) co cała reszta świata przez ostatnie dwa lata. To dane o tzw. nowym majątku. W ciągu dekady zwiększyli swój majątek o połowę.

Ekstremalne bogactwo powiększa się podobnie jak ekstremalna bieda. Zjawisko to występuje symultanicznie pierwszy raz od 25 lat! Majątek miliarderów rośnie o 2,7 mld dol. dziennie! Jednocześnie – jak przekonuje Oxfam – około 1,7 mld ludzi żyje w krajach, gdzie inflacja zjada ich pensje. Realnie więc ci ludzie biednieją.

Inflację napędzają wielkie korporacje?

Co ważne, te osoby stać na coraz mniej, bo ich pieniądze trafiają do

najbogatszych firm energetycznych i sprzedających żywność. Zyski 95 proc. tego typu największych korporacji podwoiły się w ostatnich latach.

Oxfam jest też zwolennikiem tezy o inflacji napędzanej zyskami firm, czyli spirali kosztowo-cenowej, w odróżnieniu od spirali płacowo-cenowej. – Nadmiarowe zyski napędziły połowę inflacji w Australii, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii – czytamy. Dlatego tytuł raportu Oxfamu brzmi „Przetrwanie dla najbogatszych”.

– Podczas gdy zwykli ludzie zmuszani są do poświęceń, by pokryć podstawowe koszty takie jak żywność, superbogaczom jest lepiej, niż mogli sobie wyobrażać nawet w najśmielszych snach. Ta dekada to „ryczące lata 20.” dla najbogatszych – mówi Gabriela

Ekstremalne bogactwo

2,7

MLD DOL.

- o tyle dziennie rośnie majątek miliarderów. Jednocześnie około 1,7 mld ludzi żyje w krajach, gdzie inflacja zjada ich pensje

Bucher, dyrektorka wykonawcza Oxfam International. – 40 lat obniżek podatków pokazało, że wysoka fala nie podnosi wszystkich łódek, ale jedynie superjachty – dodaje z przekąsem.

Słynna liberalna teza o przypływie i unoszących się na wodzie łódkach mówiła, że wzrost gospodarczy pomoże zarobić nie tylko wielkim firmom, ale także najbiedniejszym. Takim argumentem w poprzednich dekadach uzasadniano niskie podatki od korporacji i najbogatszych, m.in. reformy gospodarcze, jakie na początku lat 90. wprowadzono w Polsce.

Kto płaci podatki?

Oxfam od lat jest więc gorącym orędownikiem zwiększenia opodatkowania tak, by każdy bogacz zapłacił swój „sprawiedliwy udział”. Znow upomina się o publiczne daniny, mówiąc, że na świecie jedynie 4 centy z każdego dolara podatków pochodzą od bogaczy. Tak się dzieje m.in. dlatego, że połowa miliarderów żyje w krajach, gdzie nie ma żadnego podatku spadkowego.

– Przekażą oni 5 bln nieopodatkowanego skarbu swoim następcom. To więcej niż PKB Afryki. W ten sposób napędzana jest kolejna generacja arystokratycznych elit – grzmi organizacja.

Oxfam przypomina, że rządy w Europie, Azji i Afryce w ostatnich 40 latach obniżały stawki opodatkowania najwyższych dochodów, pod-

nosząc w tym samym czasie podatki od towarów i usług, czyli takie, które są płacone przez wszystkich.

– Opodatkowanie superbogaczy jest strategicznym warunkiem wstępnym do zmniejszenia nierówności i uratowania demokracji. Musimy to zrobić dla innowacji, dla silniejszych instytucji publicznych, dla zdrowszych i szczęśliwszych społeczeństw. A także po to, by pokonać kryzys klimatyczny, inwestując w rozwiązania, które ograniczą szalone emisje CO2 produkowane przez najbogatszych – przekonuje Bucher.

Nowy podatek potrzebny od zaraz

W raporcie wyliczono, że roczny 5-proc. podatek nakładany na wszystkich multimilionerów na świecie mógłby przynieść 1,7 bln dol., wystarczająco dużo, by wydobyc z ubóstwa 2 mld ludzi. Postulaty Oxfamu to ponadto:

- jednorazowy podatek solidarnościowy, by skończyć z dorabianiem się na kryzysie; stałe podniesienie podatków dla najbogatszego 1 proc. społeczeństwa w wysokości co najmniej 60 proc. ich przychodu z pracy i kapitału;
- opodatkowanie najbogatszych 1 proc. stawką, która pozwoli istotnie zmniejszyć kastę bogatych oraz ich majątek; efektywne opodatkowanie spadków, własności i ziemi; wprowadzenie mechanizmów redystrybucji zasobów. ●



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl**

lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE 34224901

W Sądzie Rejonowym w Skarżysku-Kamiennej w I Wydziale Cywilnym

toczy się pod sygn. akt I Ns 176/22 postępowanie z wniosku

Mikołowskiego Banku Spółdzielczego w Mikołowie

o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Leopoldzie Michnowskim

synu Jana i Genowefy z domu Pająk zmarłym dnia 13 czerwca 2014 roku w Katowicach i tu ostatnio przed śmiercią zamieszkałym, Sąd wyzwa wszystkich zainteresowanych w sprawie – w szczególności następców prawnych spadkodawcy zstępnych jego dziadków Andrzeja i Julianny małżonków Michnowskich oraz Leopolda i Katarzyny małżonków Pająk, aby w terminie **3 miesięcy od ukazania się nin. ogłoszenia** zgłosili się i udowodnili swe prawa do spadku, albowiem w przeciwnym razie mogą być oni pominięci w niniejszym postępowaniu.

OGŁOSZENIE 34228765

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie sygn. akt I Ns 5/23, z wniosku Wandy Benedyk, o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Sametko, ur. 14.08.1940 r. w miejscowości Stucz, c. Feliksa i Anny, ostatnio zamieszkałej w Szczecinie, ul. 1 Maja 24/15, zmarłej 19.09.2020 r. w Szczecinie, wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34229212



Znak: SPN.III.7821.1.14.2022

Kielce, dnia 11-01-2023

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2022 r., poz. 2000 ze zm. - zwanej dalej kpa) oraz art. 11f ust. 3 – 5 w związku z art. 11f ust. 6 Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2022 r., poz. 176 ze zm. - zwanej dalej specustawą drogową)

Wojewoda Świętokrzyski

zawiadamia, że w dniu 11.01.2023 r. wydał decyzję, którą uchylił w części i w tym zakresie orzekł co do istoty sprawy, uchylił zaskarżoną decyzję w części dot. działki o nr ewid. 169/7 obręb 0002 Brzechów i przekazał w tym zakresie sprawę do ponownego rozpatrzenia organowi I instancji, w pozostałej części utrzymał w mocy decyzję Starosty Kieleckiego Nr 30/2022 z dnia 20.10.2022 r., znak: B-IV.672.20.2022, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa drogi gminnej w msc. Brzechów wzdłuż rowu”.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 specustawy drogowej, w związku z art. 49 kpa zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: publikację w prasie lokalnej, tj. w „Gazecie Wyborczej”, wywieszenie na tablicach ogłoszeń i zamieszczenie w urzędowym publikatorze teleinformatycznym - Biuletynie Informacji Publicznej urzędów: Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Starostwa Powiatowego w Kielcach oraz Urzędu Miasta i Gminy w Daleszycach.

Strony z decyzją mogą zapoznać się w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 810, od poniedziałku do piątku w godzinach: 7:30 – 15:30 oraz na stronie internetowej - Biuletynie Informacji Publicznej Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, w zakładce Obwieszczenia. Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych decyzją Nr 30/2022 Starosty Kieleckiego z dnia 20.10.2022 r., znak: B-IV.672.20.2022. Zapoznanie z treścią decyzji nie jest obowiązkowe.

Na rozstrzygnięcie dotyczące uchylenia i orzeczenia co do istoty sprawy w przypadku jego niezgodności z prawem, stronom przysługuje prawo wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Kielcach ul. Prosta 10, za pośrednictwem Wojewody Świętokrzyskiego, w terminie 30 dni od daty otrzymania niniejszej decyzji w sposób określony wyżej.

Na rozstrzygnięcie dotyczące uchylenia i przekazania sprawy do ponownego rozstrzygnięcia organowi I instancji skarga nie przysługuje, jednakże, strona niezadowolona może wnieść od niej sprzeciw do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Kielcach, za pośrednictwem Wojewody Świętokrzyskiego, w terminie 14 dni od daty doręczenia niniejszej decyzji w sposób określony wyżej.

OGŁOSZENIE 34229414



WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: SPN.III.7821.1.15.2022

Kielce, dnia 13-01-2023

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2022 r., poz. 2000 ze zm.) – zwanej dalej Kpa oraz art. 11f ust. 3 – 5 w związku z art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2022 r., poz. 176 ze zm.) – zwanej dalej specustawą drogową

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

zawiadamia, że w dniu 13.01.2023 r. wydał decyzję, którą uchylił w części i w tym zakresie orzekł co do istoty sprawy, zaś w pozostałej części utrzymał w mocy decyzję Nr 29/2022 Starosty Kieleckiego z dnia 24.10.2022 r., znak: B-IV.672.7.2022, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „**Rozbudowa drogi powiatowej nr 0300T na odcinku Bartków – Samsonów.**”

Zgodnie z art. 11f ust. 3 specustawy drogowej, w związku z art. 49 Kpa zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: publikację w prasie lokalnej, tj. w „Gazecie Wyborczej”, wywieszenie na tablicach ogłoszeń i zamieszczenie w urzędowym publikatorze teleinformatycznym - Biuletynie Informacji Publicznej urzędów: Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Starostwa Powiatowego w Kielcach oraz Urzędu Gminy w Zagnańsku.

Strony z decyzją mogą zapoznać się w Wydziale Skarbu Państwa i Nieruchomości Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, al. IX Wieków Kielc 3, budynek A, VIII piętro, pok. 810, od poniedziałku do piątku w godzinach: 7:30 – 15:30 oraz na stronie internetowej -BiuletynieInformacjiPublicznejŚwiętokrzyskiegoUrzęduWojewódzkiego w Kielcach, w zakładce Obwieszczenia. Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych decyzją Nr 29/2022 Starosty Kieleckiego z dnia 24.10.2022 r., znak: B-IV.672.7.2022. Zapoznanie z treścią decyzji nie jest obowiązkowe.

Od decyzji, o której mowa wyżej, stronom służy prawo wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Kielcach, ul. Prosta 10, 25-366 Kielce, za pośrednictwem Wojewody Świętokrzyskiego, w terminie 30 dni od dnia zawiadomienia stron w sposób określony wyżej.

OGŁOSZENIE 34229717

Lud i elity

Ballada o prostym człowieku. Posłuchajcie, jak Sroczyński fałszuje

Grzegorz Sroczyński i lewicowi symetryści stają w obronie funkcjonalnego analfabetyzmu i oskarżają:
kto próbuje edukować lud, ten nim pogardza

Gadomski



Użytkownik Twittera posługujący się pseudonimem „CasperVanDeHag” zamieścił następujący wpis: „Jestem szczęśliwym posiadaczem wiejskiego domu. Kiedy jestem na wsi, kupuję gazety i spotykam się z sąsiadami. Czytam im artykuły i tłumaczę, co autor miał na myśli. Wspaniali ludzie, ale nie potrafią zrozumieć prostych tekstów. Do niedawna 90 proc. za PiS – aktualnie 50/50. Edukacja!”.

Tweet oburzył Grzegorza Sroczyńskiego, który w swej audycji w Radiu TOK FM uznał, że jest obraźliwy dla prostych ludzi ze wsi czy małych miasteczek. Porównał „Caspera” do dziwniastowiecznego dziedzica, który poucza swoich pańszczyźnianych chłopów, że powinni ciężko i uczciwie pracować dla właściciela.

Wypowiedź redaktora TOK FM wydaje mi się szokująco niesprawiedliwa. Po pierwsze, autor tweeta wyraźnie lubi swoich sąsiadów i dostrzega ich zalety, pisząc, że są wspaniali. Po drugie, nie jest żadnym odkryciem, że duża część polskiego społeczeństwa – i niekoniecznie dotyczy to osób z wykształceniem podstawowym – nie rozumie dłuższych tekstów w gazetach i wypowiedzi komentatorów w mediach elektronicznych. Nie rozumieją też prostych instrukcji, niewiele wiedzą o sprawach, które nie dotyczą ich bezpośrednio. Nie czytają książek, nie interesują się wyższą kulturą. To, co piszę, nie wynika z pogardy dla mniej wykształconych, ale z badań pokazujących, że całkiem spory odsetek Polaków to wtórni analfabeci.

Gdy zniesiona została w Polsce cenzura i zaczęły powstawać niezależne od władz media – najpierw gazety, potem rozgłośnie radiowe i telewizyjne – okazało się, że popyt na bardziej skomplikowane informacje i komentarze jest ograniczony. Dla inteligentów, którzy dora-

stali w PRL i pamiętają, z jakim trudem zdobywało się wówczas „Tygodnik Powszechny”, „Forum”, a w 1981 roku „Tygodnik Solidarność”, jak długie były kolejki przed księgarniami, by nabyć „Ulissesa” Jamesa Joyce’a czy choćby „Sztukę kochania” Wisłockiej, był to szok. Okazało się, że bardzo niewiele wiemy o Polakach. Nawiasem mówiąc, „Ulissesa” kupowało się ze snobizmu, ale był to snobizm szlachetny. Nie wypadło nie wiedzieć, kto jest autorem powieści, kto reżyserował „Siódmą pieczęć”, w jakim teatrze gra Holoubek.

W III RP wydawcy, żeby znaleźć czytelników, musieli schodzić coraz niżej. Triumfy święciły tabloidy epatujące drastycznymi zdjęciami, szokującymi tytułami (za którymi kryje się niewiele treści) i „gołą babą”. To samo działo się i dzieje w darmowych telewizjach, których na naziemnym multipleksie jest kilkadziesiąt, ale 90 proc. programów jest przeznaczonych dla wtórnych analfabetów. Programy robione są po tanioci, dominują seriale, w których grają amatorzy lub aktorzy półzawodowi. To czysta papka dla oczu, zero informacji o tym, co się dzieje w Polsce i na świecie.

A skąd się biorą w Polsce sukcesy Zenka Martyniuka, zespołu Bayer Full czy Sławomira Zapaty? Z tego, że duża część Polaków ma gusty prymitywne, co zresztą doskonale wyczuł Jacek Kurski, promując ten rodzaj muzyki w TVP i wprzegając zespoły disco polo do wozu drabiniastego Prawa i Sprawiedliwości.

Gdy czytam wyniki badania opinii publicznej, oceniającej różne instytucje i zdarzenia w polityce polskiej i międzynarodowej, wrzuszam ramio-

Lewicowi symetryści nie aprobują działań PiS, ale uznają, że za jego rządy odpowiedzialni są liberałowie, którzy modernizując Polskę, nie przejawiają ponoć szacunku dla „prostego ludu”

nami. Pamiętam, jak latem 1993 roku któraś z pracowni badała opinie Polaków na temat bieżących prac Sejmu. Okazało się, że oceny nieco się poprawiły. Tyle że Sejmu wówczas w ogóle nie było, bo został rozwiązany 30 maja i zgodnie z ówczesną konstytucją przez kilka miesięcy Polska funkcjonowała bez Sejmu. Duża część Polaków tego nie zauważyła. Oceniając świat polityki, kierują się emocjami lub opiniami zasłyszczanymi. Ci „kradną”, a ci „dają” – i sprawa jest prosta.

A skąd są pieniądze, które „dają”? Z badania przeprowadzonego dla serwisu Ciekaweliczby.pl na panelu Ariadna w 2017 roku wynikało, że jedynie 38 proc. badanych ma świadomość, że źródłem zasiłków 500+ są płacone przez nich podatki! Aż 40 proc. uważało, że program socjalny jest finansowany z podatków, ale płaconych przez innych ludzi, firmy lub ze środków rządowych.

Spółeczeństwem mającym taką wiedzę rządzić jest trudno albo łatwo, w zależności od tego, co się chce tymi rządami realizować. Gdy ambicją rządzących jest trwanie przy władzy i czerpanie z tego pełnymi garściami, to niski poziom wiedzy wyborców o sprawach publicznych jest bardzo wygodny. Ale jeśli polityk myśli długofalowo i zdaje sobie sprawę z wyzwań, które wcześniej czy później doprowadzą do katastrofy – na przykład systemu emerytalnego na skutek łatwych do prognozowania zmian demograficznych – niski poziom wiedzy wyborców jest kulą u nogi, utrudniającą, a nawet uniemożliwiającą podjęcie wyprzedzających działań.

To, że „Casper”, autor tweeta, tłumaczy swoim sąsiadom, funkcjonalnym analfabetom, znaczenie słów i zdań czytanych w gazetach, zasługuje na pochwałę i nie ma nic wspólnego z pogardą dla tych ludzi.

Sam częściowo mieszkam w lesie, obok wsi i lubię miejscowych. Są na ogół życzliwi, pomocni, uśmiechnięci, empatyczni. W niczym nie przypominają mieszkańców wsi skarykaturowanych w „Konopielce”. Nie wdaję się z nimi w dyskusję o polityce, a wyniki wyborów pokazują, że znaczna większość głosuje na PiS.

Jestem mniejszym optymistą niż „Casper”, choć trzymam kciuki za je-

go „pracę u podstaw”. Obawiam się jednak, że edukowani przez niego sąsiedzi włączą wieczorem telewizor i gdzieś między serialem paradokumentalnym „Prawdziwe motywy” a show randkowym „40 kontra 20” przełączą pilota na TVP Info, gdzie usłyszą, że opozycja chce ludziom zabrać wszystko, co z własnej kieszeni dał im PiS.

Komentarz Grzegorza Sroczyńskiego wpisuje się w popularny obecnie ton lewicowych symetrystów, którzy – nie aprobując działań PiS – uznają, że za ich rządy odpowiedzialni są liberałowie, którzy – reformując gospodarkę i modernizując Polskę – nie przejawiają ponoć wystarczającego szacunku dla „prostego ludu”. W takim rozumowaniu „prosty człowiek” ma zawsze rację, a przede wszystkim moralną przewagę nad inteligentem, naukowcem czy aktorem. Jeżeli nie rozumie argumentów ekonomistów mówiących o ograniczeniach budżetu czy generalnie polityki gospodarczej, to po prostu dlatego, że nie daje się im wkręcać. Jeżeli woli Zenka Martyniuka od Krystyny Jandy (która popełniła zbrodnię, publikując na Facebooku rysunek przedstawiający kobietę wyciągającą ręce po pieniądze z 500+), to też ma rację.

Takie podejście Grzegorza Sroczyńskiego, a także wielu innych lewicowych symetrystów (choćby Jana Śpiewaka, Adama Leszczyńskiego, Rafała Wosia) wydaje mi się niewłaściwe z dwóch powodów. Po pierwsze, edukacja zawsze jest lepsza niż brak edukacji. Aby rozpocząć edukację, trzeba powiedzieć sobie jak Sokrates: „Wiem, że nic nie wiem”. Obawiam się, że większość funkcjonalnych analfabetów nie zdaje sobie sprawy ze swojej niewiedzy i nie widzi powodu, by to zmieniać, zwłaszcza gdy Sroczyński, Woś i pani z telewizji tłumaczą im, że to oni merytorycznie i moralnie mają rację, a nie Janda i Balcerowicz.

Po drugie, w podejściu lewicowych symetrystów do „prostego człowieka” wyczuwam protekcyjność, a nawet pogardę. Po cichu mówią mur: jesteś ignorantem, nic nie czytasz, nic nie rozumiesz, ale nie wolno tego głośno mówić, bo cię to obraża. ●

Witold Gadomski

Wysokowrażliwe

PSYCHOLOGIA DLA RODZICÓW

Jak zrozumieć dziecko WYSOKOWRAŻLIWE

Nowa PSYCHOLOGIA DLA RODZICÓW w sprzedaży!

PIERWSZA MIŁOŚĆ
Jak wspierać zakochane dziecko?

SYGNAŁY ALARMOWE
Jak odróżnić depresję od buntu nastolatka?

WPATRZENI W EKRANY
Jaka będzie przyszłość pokolenia alfa?

Lud i elity

Grabowski – głos elitarniej pychy

To, co wygaduje ekonomista Bogusław Grabowski, powinno być przestrogą dla wszystkich, którym zależy na odsunięciu PiS. Jeśli opozycja chce wygrać, musi odciąć się od takich poglądów

Radomski

W zeszlotygodniowym wywiadzie dla Radia ZET Bogusław Grabowski informację, że 64 proc. społeczeństwa jest przeciwko przyjęciu waluty euro w Polsce, skwitował: „Polacy nie mają pojęcia, o czym mówią”. Opowiedział także o swojej wymarzonej wizji polityki – według niego należy ograniczyć programy socjalne (w tym „Rodzina 500 plus”, z którego wyłączeni powinni zostać najbogatsi), wydłużyć wiek emerytalny, a także masowo sprywatyzować kluczowe obszary państwa takie jak firmy zbrojeniowe i energetyczne czy infrastrukturę drogową, lotniczą i morską. Postraszył także słuchaczy i słuchaczki, stwierdzając, że jeżeli PiS wygra najbliższe wybory, czeka nas „druga Grecja”.

Na te słowa natychmiast zareagował Mateusz Morawiecki, który na Twitterze opublikował wpis: „Nowy guru ekonomiczny opozycji, a rozwiązania stare: likwidować, prywatyzować, wydłużać czas pracy”. To oczywiście manipulacja. Bogusława Grabowskiego dzisiaj nic nie łączy z opozycją, niewiele wskazuje również na to, żeby można było nazywać go czymkolwiek „guru”. Nie przez przypadek Donald Tusk w niepozostawiający wątpliwości sposób zadeklarował w czwartek, że wiek emerytalny nie zostanie podniesiony, jeżeli Koalicja Obywatelska przejmie władzę.

Szczerze mówiąc, nie dziwię się Morawieckiemu, że w ten sposób wykorzystuje to, co powiedział Bogusław Grabowski. Nie jest tajemnicą, że w Koalicji Obywatelskiej jest wielu polityków i polityczek, którym takie poglądy są bliskie, w najbliższych mie-

siącach przekonamy się, w którą stronę przechylą się społeczno-ekonomiczna wajcha liberalnej części opozycji. Perspektywa, w której opozycja – chociaż częściowo – mówi językiem Grabowskiego, jest dla prawicy wyjątkowo wygodna. Po raz kolejny PiS mogłoby bowiem swoich przeciwników przedstawić jako tych, których przekaz pozostaje oderwany od emocji społeczeństwa.

Wypowiedzi Grabowskiego są świetnym przykładem choroby toczącej się w naszym politycznym dyskursie od początku transformacji. Z niezrozumiałych powodów ekonomiści i ekonomistki przypisali sobie prawo do wygłaszania poglądów wykraczających poza kompetencje dziedziny, którą na co dzień się zajmują, a fiskalnemu rachunkowi strat i korzyści przypisali prymat w tworzeniu programów politycznych.

Świat społeczny i polityczny to znacznie więcej niż liczby. Bogusław Grabowski tego nie rozumie, podobnie jak nie rozumie tego Le-



Ekonomiści przypisali sobie prawo do wygłaszania poglądów w sferach wykraczających poza ich kompetencje, a fiskalnemu rachunkowi strat i korzyści przypisali prymat w tworzeniu programów politycznych

szek Balcerowicz, gdy oburza się na to, że ktoś śmie krytykować polską transformację.

Dyskusja o wprowadzeniu euro jest tego dobrym przykładem. Podobnie jak Grabowski jestem zwolennikiem tego, żeby Polska przyjęła europejską walutę. Co więcej, ufam jego kompetencjom, gdy twierdzi, że polska gospodarka na tym zyska. Ale mówienie o tym teraz, gdy społeczeństwo mierzy się z lękami o zaspokojenie podstawowych potrzeb egzystencjalnych, jest drogą do porażki, nie tylko politycznej, ale także – jestem przekonany – ekonomicznej. Łatwo sobie wyobrazić, że dążenie do wprowadzenia euro na siłę, wbrew tak wyraźnym nastrojom społecznym, spowoduje, że zwiększy się sceptycyzm Polek i Polaków wobec UE. Czy jeśli za kilka lat przyjmimy euro, a za kilkanaście na skutek tego wyjdziemy z Unii, polska gospodarka będzie się miała lepiej? Oczywiście, że nie. I być może właśnie to czują Polki i Polacy, których Grabowski z taką łatwością obraża.

Podobnie jest w przypadku 500 plus. Naprawdę nie trzeba ekonomicznego umysłu Bogusława Grabowskiego, żeby stwierdzić, że Polska krótkofalowo zyska, gdy 500 plus nie będzie trafiało do wszystkich, ale wyłącznie do najuboższych. Jednak kluczem popularności i efektywności tego programu socjalnego jest rozładowanie napięcia społecznego, przywrócenie godności niektórym grupom społecznym, czego przyczyną jest właśnie bezwarunkowość. 500 plus przeznaczone wyłącznie dla osób o trudnej sytuacji ekonomicznej oznaczałoby podział i stygmatyzację tych, któ-

rzy te pieniądze otrzymują. Długofalowe skutki społeczne mogłyby być katastrofalne. O tym, jak powinno działać państwo opiekuńcze, napisano naprawdę wiele prac naukowych, warto przeczytać nie tylko te, których paradygmatem rządziły zasady klasycznej ekonomii.

Rządzenie wymaga brania pod uwagę wielu czynników, o słuszności danej decyzji nie może decydować – jak chciałoby niektórzy ekonomiści i ekonomistki – wyłącznie bilans finansowy. Anthony Giddens pisał kiedyś, że zadaniem socjologii jest dostrzeganie tych następstw społecznych, które nie są oczywiste. To, co proponuje Bogusław Grabowski, pozwoli niektórym komórkom w pliku o nazwie „budzietpolski.xlsx” zapalić się na zielono. Ale to nie oznacza, że takie decyzje byłyby dobre.

Opozycja już raz rządziła, słuchając rad ekonomicznych podpowiadaczy. Dlatego dziesięć lat temu – wbrew nastrojom społecznym – podwyższono wiek emerytalny. Dzisiaj dobrze widzimy, jakie skutki miała ta decyzja: władza trafiła w ręce populistów, którzy udają, że słuchają społeczeństwa, a pod stołem wykorzystują państwo do załatwiania własnych interesów. Liberalni politycy i polityczki już raz wsadzili ręce w płomień, więc mam nadzieję, że tym razem będą mądrzej się glosy, które pozostawiają co do tego wątpliwości.

Słowa Bogusława Grabowskiego powinny być dla opozycji czerwoną flagą. Jeżeli nie chce przegrać najbliższych wyborów, musi takie poglądy jak najszybciej zmarginalizować. ●
Jan Radomski

Po głosowaniu nad ustawą o SN

Hołownia, cyniczne sumienie demokracji

Beylin



Szymon Hołownia po chuligańsku zerwał porozumienie opozycji. I bardzo wielu odetchnęło z ulgą.

W sprawie głosowania nad niepraworządną ustawą o Sądzie Najwyższym, mającą ułatwić odblokowanie unijnych pieniędzy z KPO, opozycja grała o trzy ważne stawki. I gdyby nie wolta Hołowni, byłoby całkiem niezłe.

Po pierwsze, jak nie dać się zagonić do klatki z etykietą: oni zniszczyli kompromis z Unią. Bo wielu wyborców tak właśnie odebrałoby twarde sprzeciw wobec tej ustawy. Tak też przedstawiałaby to propaganda PiS. I nietrudno byłoby odmalować całą

opozycję jako tych, którzy w imię partykularnych interesów nie są w stanie dać Polsce szansy na odblokowanie unijnych funduszy.

Po drugie, jak uniknąć posądzenia o niemoralne współnictwo z PiS. O zaniechanie walki o praworządność oraz opuszczenie sędziów broniących prawa i ściganych przez aparat Zio-bry. Wszak, jak wiadomo, ta ustawa nie naprawia praworządności, łamie konstytucję i przyzwala na represjonowanie sędziów. Poprawki opozycji naprawiały po części niepraworządną treść ustawy.

Dziś te poprawki, których PiS nie chce, stają się najważniejsze. Pozwalają bowiem z czystym sumieniem przekonywać Unię, że bez nich ta ustawa to kolejne oszustwo PiS. I, sądząc z różnych głosów, będzie to perswazja skuteczna.

PiS robi więc wiele hałasu, krzycząc o kompromisie z Unią i pieniądzach na wyciągnięcie ręki. Ale więcej w tym rozpaczliwego zaklinania rzeczywistości niż faktów. Bo fakt pod-

stawowy jest taki, że ta ustawa nie tyle naprawia niepraworządny system, ile zamraża stan niepraworządności.

Cała ta operacja byłaby klarowna i, jak sądzę, przekonałaby większość demokratycznych wyborców, gdyby nie wolta Hołowni. Lider Polski 2050, głosując wbrew wcześniejszym ustaleniom przeciw tej ustawie, urządził tyleż cyniczny, co narcystyczny spektakl pod hasłem: tylko ja jestem sumieniem demokracji. Innymi słowy, pojechał na gapę kosztem opozycyjnego koleżeństwa. Teraz lojonego przez wielu komentatorów.

Co wiąże się z trzecią stawką, o jaką grała opozycja. Nie mniej ważną niż sama ustawa. Chodziło mianowicie o to, czy w trudnych sprawach obóz demokratyczny jest w stanie respektować własne porozumienia. Wyszło na to, że Hołownia nie potrafi.

Ale większy kłopot sprawiają mi reakcje opozycji na zagrywkę Hołowni. Bo bardzo pośpiesznie pogrzebała ona pomysł wspólnego pójscia do wyborów. Hołownia „zamknął ideę wspól-

nej listy” – oznajmił jeden z liderów PO (cytuję za „Wyborczą”: „Ostre śpięcie w opozycji”, 16 stycznia 2023) i ten komentarz oddaje szersze nastroje w opozycji. Zabrzmiało to tak, jakby wielu polityków demokratycznych odetchnęło. Hołownia nabroili, więc – cóż za ulga! – można go obarczyć odpowiedzialnością za brak wspólnej listy.

Opór przed takim wspólnym frontem jest częsty wśród partyjnych działaczy opozycji. Wspólna lista oznacza bowiem, że trzeba by się bardzo solidnie natryać w kampanii, żeby uzyskać widoczność na długich listach wyborczych, oferujących bogatszy niż kiedyś wachlarz kandydatek/kandydatów.

Jednak nie ma ważnego powodu, żeby pogrzebać wspólną listę. Toż gdyby zaczęła powstawać, wiele osób od Hołowni chciałoby do niej przystąpić. I mogłoby się wtedy okazać, że poza wspólną listą jest tylko on, samotny lider, który sam siebie pogrzebał. ●

Marek Beylin

Andrij Semjankiw dla „Wyborczej”

CZŁOWIEKA TRUDNO Z ALBO BARDZO ŁATW

– Bardzo lubię pracować w trudnych warunkach, w miejscach, gdzie trzeba natychmiast podejmować decyzje. W Kijowie pracowałem na traumatologii, naszą codziennością były ciężkie wypadki, postrzały. Teraz mogę użyć tej wiedzy.

Wojciech Szot

Andrij Semjankiw, lekarz anestezjolog znany pod pseudonimem MED GOblin, jest popularnym ukraińskim blogerem, a także autorem thrillera „Tańczący z kośćmi”, za który otrzymał BBC Book of the Year, prestiżowe wyróżnienie przyznawane przez ukraińską redakcję BBC. O nagrodzie dowiedział się na froncie.

Seweryn, główny bohater nagrodzonej powieści, jest patologiem. W pracy nikt go nie docenia, pieniądze nie dają satysfakcji. I wtedy przychodzi propozycja nie do odrzucenia. Nielegalny handel narządami to rynek ryzykowny, acz intrygujący. I tak bohater powieści Semjankiwa zamienia się w zbrodniarza, który każdego dnia przekracza własne normy tego, co dopuszczalne.

Semjankiw zadebiutował w 2021 roku książką popularnonaukową „Medycyna oparta na faktach i nie tylko”, w której gromił paramedyczne mity. Książka stała się bestsellerem.

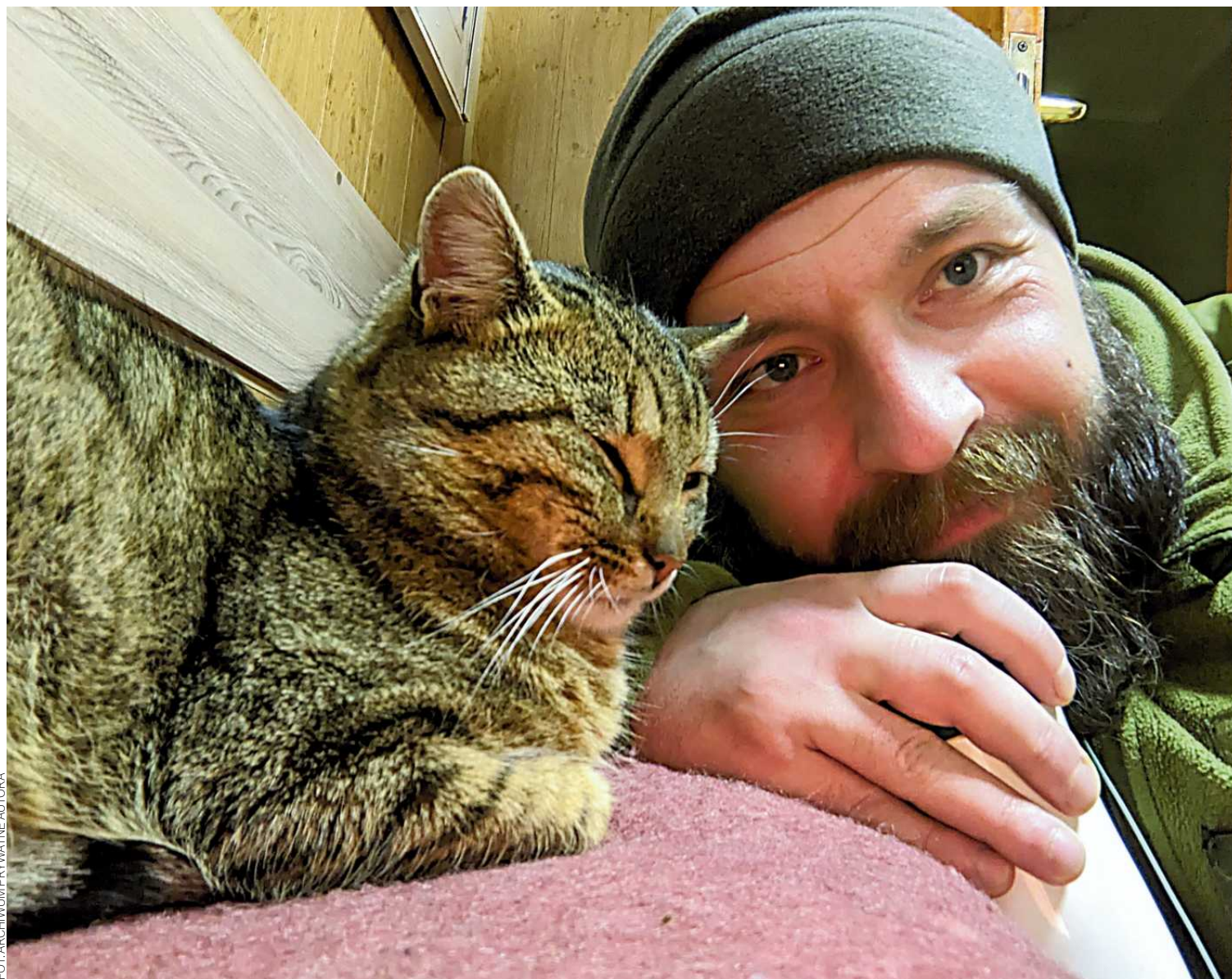
ROZMOWA Z

ANDRIJEM SEMJANKIEM
lekarzem, blogerem, pisarzem**WOJCIECH SZOT: Kiedy dołączyłeś do armii?**

ANDRIJ SEMJANKIW: – Dwa dni po tym, jak Putin nas zaatakował. Już 22 lutego miałem wszystko spakowane. Żona mnie uspokajała, że histeryzuję. 24 lutego nie spałem całą noc, słyszałem eksplozje i rano jak najszybciej wyjechaliśmy z Kijowa na zachód. Tam się rozdzieliliśmy – żona z dziećmi została, ja wróciłem do Kijowa i dołączyłem do armii.

Miałeś urlop z frontu?

– Pięć dni. Spotkałem się z żoną, rodzicami i przyjaciółmi. To było dziwne doświadczenie. Masz wrażenie, że powinieneś być bardzo szczęśliwy. I w jakiś sposób jesteś, widząc tych ludzi. Ale po dwóch-trzech dniach zaczynasz czuć, że jesteś spoza, nie pasujesz tam. W rodzinnym domu,



gdzie dorastałeś, czujesz się obco. Chcesz wracać.

Będący w Donbasie Artem Czech podczas urlopu od wojska pisał, że czuł złość na ludzi wokół. A ty?

– Mnie to nie dotyczyło. Wiem, że nie możemy wymagać, żeby każdy był w armii. To by była głupota. Na jedną osobę w armii musi pracować 20 osób. A ci, co pracują, muszą iść do baru, obejrzeć film, odpoczywać. To nie jest sprint, ale maraton. Maratończycy muszą odpoczywać, nie tylko trenować. Nie jestem zazdrosny o to, że ktoś może się bawić, a ja jestem tu, gdzie jestem.

Jak tam jest?

– Życie jest inne. Przyzwyczailem się do tego, że większość ludzi nosi ubrania w ko-

lorze oliwkowym lub zielonym. Do tego, że przez cały czas rozmawiamy właściwie o tym samym. Do eksplozji, widoku rannych. To inna planeta. Gdy z niej wracasz, nagle drażni cię cisza. Dźwięki irytują, bo oznaczają niebezpieczeństwo. Motocykl to dron lub lecący w oddali samolot, jeszcze gorzej jest ze śmieciarkami. Rozmawiałem z ludźmi mającymi o wiele większe ode mnie doświadczenie w armii i wszyscy potwierdzali, że znają to uczucie.

Gdy byłem na urlopie, znajomi pytali mnie: „co tam?”. Nie mam odpowiedzi na to pytanie. Nie ma się wiele do powiedzenia o wojnie. Ludzie myślą, że wiesz, co się dzieje, znasz jakieś tajne plany. Nic nie wiesz. Orientuję się w sytuacji wokół szpitala, w promieniu może 50 km. Właściwie wiem tyle samo co cywile. Tu nie ma wielkich sekretów.

Dla ciebie jako lekarza to chyba nic nowego – pacjenci też myślą, że lekarz odkryje przed nimi jakieś tajemnice, do których nie mają dostępu.

– Lekarze może wiedzą trochę więcej niż pacjenci, ale nie aż tak wiele.

Jak zostałeś pisarzem?

– Gdy zaczęła się wojna w 2014 roku, urodziło się nam kolejne dziecko. Sytuacja ekonomiczna w Ukrainie się pogorszyła, wielu lekarzy zaczęło zakładać prywatne gabinety. Znajomi mi doradzali, że powi-

nieniem zrobić to samo. Ale jaki ja mogłem biznes założyć? Jestem anestezjologiem. Potem pomyślałem, że ta porada jeszcze gorzej brzmi skierowana do patologów...

Wreszcie wpadłem na pomysł, że napiszę książkę. I tak to się potoczyło. Napisałem książkę poświęconą mitom medycznym, a później thriller medyczny.

W międzyczasie stałeś się znanym youtuberem, postacią publiczną.

– Gdy pracowałem na Bliskim Wschodzie, z nudów zacząłem blogować. Nie miałem tam przyjaciół, rodziny, pogoda była okropna. Pisałem o tym, co mnie martwi w moim zawodzie, ale też o medycznych mitach. I to chwyciło, byłem bardzo zaskoczony, jak zaczęło mi przybywać followerów. Wróciłem do Ukrainy i nagle chciano ze mną rozmawiać, zapraszano do programów, dałem wykład na TEDx. I przestałem być lekarzem. Przez ponad rok przed rosyjską inwazją nie pracowałem w zawodzie.

Za „Taniec z kośćmi” dostałeś nagrodę ukraińskiej redakcji BBC, od dawna uważaną za jedno z dwóch najbardziej prestiżowych wyróżnień w Ukrainie.

– Zupełnie się tego nie spodziewałem. Fakt, że dostałem się na krótką listę, zracjonalizowałem tym, że książka była rzeczywiście popularna, więc może głupio było ją odrzucić od razu. Potem, gdy zadzwonili do mnie z informacją, że wygrałem, nie uwie-

Bardzo chciałbym ci powiedzieć, że kiedy ludzie walczą o to, co jest dla nich najcenniejsze, o własny kraj, rodzinę, to coś się z nimi dzieje specjalnego. Ale to kłamstwo

ABIĆ.

O

rzylem. Myślałem, że dzwonią do wszystkich, by nagrać ich reakcje, a potem opublikować już tylko rozmowę ze zwycięzcą. Wszystko to dzieje się trochę w surrealistycznych warunkach.

Wojna jest surrealistyczna?

– Muszę się do czegoś przyznać: bardzo lubię pracować w trudnych warunkach, w miejscach, gdzie trzeba natychmiast podejmować decyzje. W Kijowie pracowałem na traumatologii, naszą codziennością były ciężkie wypadki, postrzały. Teraz mogę użyć wiedzy, którą zdobywałem przez lata.

Czy jako lekarza coś cię zaskoczyło podczas wojny?

– Odkryłem, że człowieka trudno jest zabić. Albo wręcz przeciwnie – bardzo łatwo. Zdarza się, że ktoś nagle upadnie i umrze. Ale bywa też tak, że ktoś, komu w normalnej sytuacji nie dałbym szans na przeżycie, wychodzi z tego prawie cało.

Ciało się mobilizuje?

– Bardzo chciałbym ci powiedzieć, że kiedy ludzie walczą o to, co jest dla nich najcenniejsze, o własny kraj, rodzinę, to coś się z nimi dzieje specjalnego. Ale to kłamstwo. Jest jeszcze gorzej – walczą o coś ważnego, więc więcej ryzykują. To nie ma nic wspólnego z fizjologią. Po prostu w cywilnym życiu nie widuje się tego rodzaju sytuacji i moja ocena przez długi czas była związana z myśleniem „po cywilnemu”.

Masz doświadczenie z mediami takimi jak YouTube – myślałeś, by nadawać relacje z wojny? A może coś piszesz?

– Chciałbym, ale planowanie na wojnie często kończy się bolesnym rozczarowaniem. Mam nadzieję, że uda mi się napisać książkę o tym, co tu się dzieje. Wiem, że wiele osób zamierza tak zrobić. Będą nas setki i tego się można trochę obawiać. Nikt przecież nie chce napisać książki takiej jak inni.

Myślę, że moje doświadczenie jest w jakimś stopniu unikalne. Chciałbym uniknąć wojennego patosu, nie lubię go. To powinna być prosta książka. I zabawna. Tu się dzieją straszne rzeczy, ale wszyscy próbują zachować poczucie humoru. To się udaje nawet w szpitalu. Ludzie pod ostrzałem też żartują. Nie można tylko chcieć przetrwać, trzeba żyć. A śmiech jest ważnym składnikiem nas, ludzi.

Czy czegoś wam potrzeba? Leków, sprzętu?

– Zdziwisz się, ale nie. Mamy świetny zespół, leki, wyposażenie. Oczywiście mówię tu o naszym szpitalu, nie wiem do końca, jak jest w innych miejscach. Jesteśmy bardzo wdzięczni za pomoc, którą otrzymujemy, zwłaszcza od Polaków. Nie chcę o tym dalej mówić, bo zacznę płakać. Moja rodzina jest w Warszawie... ●

● **Andrij Semjankiw** – ur. w 1983 r., lekarz, autor bloga medycznego MED GOblin. Przez ponad 14 lat pracował jako anestezjolog i na intensywnej terapii. Poza codzienną praktyką lekarską szkolił lekarzy cywilnych i wojskowych. Na blogu uświadamiał czytelników, że mają prawo do wiedzy o tym, czym i na co są leczeni, oraz że lekarz też człowiek. Jego książka „Medycyna oparta na faktach

Premiera w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej

Zajadłe pragnienie odwetu

W spektaklu Mariusza Trelińskiego opera o zemście staje się opowieścią o patriarchalnym dążeniu do konfliktu za wszelką cenę. „Moc przeznaczenia” nabrała nowych znaczeń w kontekście wojny w Ukrainie.

Anna S. Dębowska

Premiera „Mocy przeznaczenia” Giuseppe Verdiego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie to duże wydarzenie. Spektakl w reżyserii Mariusza Trelińskiego jest koprodukcją z Metropolitan Opera w Nowym Jorku, gdzie wejdzie na afisz w przyszłym roku.

Będzie to trzecia produkcja polskiego reżysera na słynnej scenie, po dyptyku „Jolanta”/”Zamek Sinobrodę”, w którym połączył muzykę Piotra Czajkowskiego i Béli Bartóka (2015), oraz „Tristanie i Izoldzie” Richarda Wagnera (2016).

W skrócie to historia dwojga kochanków, których życie przemieniło się w ucieczkę. Leonora i Alvaro przypadkiem – a może w wyniku działania tytułowego przeznaczenia – zabili ojca dziewczyny, hiszpańskiego Markiza Calatravę, który nie godził się na ślub obojga pod pretekstem złego urodzenia Alvara. Za śmierć seniora postanawia zemścić się junior. Don Carlo, brat Leonory, pościgowi za siostrą i jej kochankiem poświeca życie.

To opowieść o zemście i zajadłym, maczystowskim pragnieniu odwetu.

MUZYCZNIE NIE ZA DOBRZE

Warszawski spektakl to dobry, niezwykle efektowny teatr. Niestety muzycznie wyszło tak sobie. Sposób, w jaki orkiestra Teatru Wielkiego grała swoją partię, daleki był od Verdiowskiej śpiewności i dramatycznej uczuciowości – i to mimo wyłożonych wysiłków wybitnego francuskiego dyrygenta Patricka Fournilliera. Dobrze brzmiały kameralne fragmenty partytury (dialogi sekcji instrumentów, rozbudowane solo klarnetu), natomiast tutti orkiestrowe ogłuszało hałaśliwym, twardym dźwiękiem.

Jeśli chodzi o chór, to jego występ przeszedł bez echa – i to w utworze, w którym sceny zbiorowe są aż ponad miarę rozbudowane. Skoro są do tego znakomicie napisane, trzeba je dobrze wykonać. Tego zabrakło. Nie twierdzę, że z powodu złej dyspozycji warszawskiego chóru. To raczej wycofanie go w głąb sceny ograniczyło siłę brzmienia zespołu.

OBSADA NIERÓWNA

Obsada głównych postaci tym razem nie zachwyciła. Owszem, wystąpiła gwiazda, światowej sławy bas-baryton Tomasz Konieczny w podwójnej roli Markiza Calatravy i Ojca Gwardiana (połączenie tych dwóch postaci ma w przedstawieniu głęboki sens dramaturgiczny). Konieczny, wybitny śpiewak i aktor, stworzył mocną postać sceniczną, istne uosobienie fatum z uporem nawiedzające-



● **Izabela Matuła (sopran) jako Leonora** FOT. KRZYSZTOF BIELINSKI/TEATR WIELKI

go główną bohaterkę Leonorę, jedną z najbardziej tragicznych postaci w historii opery.

Występująca w tej roli Izabela Matuła (sopran) miała wspaniałe momenty lirycznej miękkości i namiętnej rozpacz. Fantastycznie zabrzmiała aria „Pace, pace, o Dio”, dla śpiewaczki wykonującej Leonorę szczególnie trudna, bo śpiewana po dwóch aktach nieobecności bohaterki na scenie. A jednak tę arię Matuła wykonała pięknie, na co publiczność zareagowała owacją.

Słabe strony to dwie główne męskie role – Tadeusz Szlenkier (tenor) jako zakochany w Leonorze Alvaro miał przebliski ładnego brzmienia i stylowego frazowania, ale zarówno on, jak i Krzysztof Szumański (baryton) w partii mściwego brata Leonory śpiewali emisją forsowną i kanciastą.

Mariusz Treliński pokazuje świat, którego siłą napędową jest wyniszczająca walka o dominację

I jeszcze Preziosilla w wykonaniu Moniki Ledzion-Porczyńskiej (mezzosopran) – u Verdiego to Cyganka przepowiadająca przyszłość, u Trelińskiego bogini wojny. Najwyższe dźwięki artystka raczej wykrzyczała, niż wyśpiewała. Z intonacją też było różnie.

PATRIARCHAT, ZEMSTA I WOJNA

Mariusz Treliński i jego scenograf Boris Kudlička sięgnęli do sprawnego rozwiązania inscenizatorskiego, jakim jest scena obrotowa. W „Mocy przeznaczenia” posługują się nią z wyjątkowym upodobaniem, tak jak wcześniej w wiedeńsko-warszawskiej inscenizacji „Halki” Stanisława Moniuszki.

Reżyser wraz z dramaturgiem Marcinem Cecką nagiełi libretto opery Verdiego tak, aby wprowadzić własną, wyrazistą interpretację. Czy jest to gwałt na oryginale w sytuacji, gdy libretto pióra Francesca Marii Piavego i tak ociera się o *pure nonsense*, a sama opera nie należy do arcydzieł Verdiego?

Podstawą libretta był ponury dramat niejakiego Ángela de Saavedry y Ramireza, odnoszący się do starodawnych przesądów kastowych, słusznie więc myśl reżysera podążyła w kierunku krytyki patriarchy.

Treliński pokazuje świat, którego siłą napędową jest wyniszczająca walka o dominację. Bezwzględna żądza zemsty, cel młodego Calatravy, i rozgrywająca się w trzecim akcie wojna dwóch narodów to dla reżysera dwie strony tego samego medalu.

Kolejne sceny – obóz wojskowy, schronisko uchodźców, ruiny metra, w którym chowają się ocaleni z bombardowań – to oczywista aluzja do bezwzględnej wojny w Ukrainie prowadzonej przez Putina.

CÓRKA I OJCIEC

Treliński wraca w „Mocy przeznaczenia” do toksycznej relacji łączącej ojca i córkę, relacji przemocy i wymuszonego posłuszeństwa. Ten wątek pojawiał się w jego „Jolancie”, a ostatnio w inscenizacji „Cardillaca” Paula Hindemitha z 2021 r.

W Verdiowskim oryginale przeszkodą na drodze pobrania się Leonory i Alvara jest pochodzenia chłopaka. U Trelińskiego Calatrava uważa córkę za swoją własność, której nie odda żadnemu mężczyźnie.

Gdy ginie, jego duch – jak w „Hamlecie” Szekspira – stale nawiedza Leonorę. Zwalista sylwetka Calatravy w kremowym mundurze (Konieczny) pojawia się w istotnych dla akcji momentach jak fatum, które wzięło dziewczynę w posiadanie.

Ten pomysł reżyserski kojarzy się z teorią o wykształconych w dzieciństwie schematach psychologicznych, które rządzą naszym życiem, o ile nie rozbroimy ich zawczasu w procesie terapii. Gdy Leonora po śmierci ojca szuka pomocy i przebaczenia, trafia do religijnej wspólnoty, której przewodzi bliźniaczko podobny mężczyzna: Ojciec Gwardian (Konieczny), sobowtór starego Calatravy.

Alvaro, który po latach odnalazł ukochaną, znów zostaje sam. To niezwykle wzruszający moment. Reżyser zostawia jednak nadzieję, że to właśnie on – rzecznik miłości, pokój i przebaczenia – może jeszcze zrobić coś dobrego dla świata. ●

● Oglądałam premierowe przedstawienie 13 stycznia. Kolejne 18, 20 i 22 stycznia w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

..... JACEK BRZUSZKIEWICZ



CUDOWNE DZIECKO PREZESA

**Pewnie pomyślał, że skoro jest blisko Jarosława Kaczyńskiego,
a kandydat na prezesa wielkiej kopalni mu nadskakuje, to może wszystko.**

Co szósta tona polskiego węgla pochodzi z Bogdanki na Lubelszczyźnie. Kopalnia należy do energetycznego giganta, spółki skarbu państwa grupy Enea; sprzedaje węgiel elektrowniom i elektrociepłowniom we wschodniej Polsce i regularnie osiąga miliardowe zyski.

Był piątek 30 grudnia przed południem, kiedy przed kopalnianym szybem ustawiły się cztery osoby. Na windę czekali Kasjan Wyligala – wtedy wiceprezes Bogdanki ds. strategii i rozwoju, Mariusz Romańczuk – członek rady nadzorczej grupy Enea, Michał Moskal – szef młodzieżówki Prawa i Sprawiedliwości, oraz jego wybranka (nie jest osobą publiczną, dlatego nazwiska nie podajemy).

Zjazd 960 metrów pod ziemię, skąd wydobywany jest węgiel, zajął im niewiele ponad 60 sekund. Już na dole wszyscy pokonali pieszo ponad tysiąc metrów i po mniej więcej kwadransie dotarli na oddział wydobywczy G5. Wyligala z Romańczukiem zostali na miejscu, a Moskal z wybraną chwycili się za ręce i udali się 30-40 metrów dalej.

Tam młody polityk PiS miał poprosić partnerkę o rękę, a oświadczenia zostały przyjęte. Sama ceremonia, według naszych informatorów, miała trwać nie więcej niż dziesięć minut. Następnie szefostwo kopalni zademonstrowało młodemu, jak drąży się węgiel, i wszyscy w komplecie wyjechali na powierzchnię.

Sprawa pozostawała w absolutnej tajemnicy przez dwa tygodnie. Aż do ostatniego czwartku, kiedy o zaręczynach zaczęły trąbić media. Pojawiły się komentarze: „Cały zarząd kopalni do dymisji”, „No w głowie się nie mieści, jeszcze tylko ołtarz, ksiądz i zaślubiny pod ziemią dla swoich”, „Proponuję działalność uboczną kopalni, wycieczka a zaręczyny gratis”, „(...) mają fantazję skur...”, „Pycha kroczy przed upadkiem”.

Jeszcze w czwartek zapytaliśmy rzecznika kopalni Bogdanka, w jakim trybie pod ziemią miały odbyć

się zaręczyny Michała Moskala. Chcieliśmy się także dowiedzieć, ile kosztuje taka uroczystość i czy każdy może skorzysta z takiej okazji. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

KOPALNIA SZUKA ŹRÓDEŁ

Zarząd kopalni uznał, że sprawę wyjaśni lakoniczny komunikat.

„Każdy zjazd pod ziemię do wyrobisk dołowych (...) odbywa się według ściśle określonych procedur przewidzianych prawem oraz przepisów wewnętrznych spółki, w tym zasad BHP. Goście wypełniają najpierw ankietę zdrowotną i przechodzą badanie lekarskie. Kolejnym etapem jest specjalistyczne szkolenie przeprowadzone przez wykwalifikowanego pracownika (najczęściej jest to ratownik górniczy) z obsługi aparatów ucieczkowych oraz zachowania podczas poruszania się w chodnikach” – napisał w oświadczeniu rzecznik Bogdanki Marcin Kujawiak. I puentował: – Spełnienie tych procedur jest zawsze potwierdzone stosownym wpisem w dokumentacji. Poruszanie się pod ziemią odbywa się zawsze w obecności dozoru wyższego (...) w ściśle wyznaczonych miejscach.

Według Kujawiaka podczas wizyt w kopalni „ciągłość pracy ruchu zakładu górniczego jest zachowana”. Jednak, jak twierdzą górnicy, do których dotarła „Wyborcza”, w dniu wizyty Moskala tak nie było.

Praca kombajnu na oddziale wydobywczym G5 musiała zostać wstrzymana na kilkadziesiąt minut. Włączona maszyna emituje nieprawdopodobny huk. Tworzy się zapylenie tak wielkie, że widoczność jest ograniczona do trzech, czterech metrów. Tam nikt nikogo nie słyszy, zwłaszcza słów wypowiedzianych podczas zaręczyn – ironizuje nasz informator.

Szefostwo kopalni uważa sprawę zaręczyn za zamkniętą, ale nieoficjalnie wiadomo, że poszukuje źródła przecieku. Średnia kadra menedżerska kopalni ponoć wciąż wypytuje górników pracujących 30 grudnia na pierwszej zmianie o to, który z nich mógł „chlapnąć”.

To nie wszystko. Raptem 24 godziny po wybuchu afery rada nadzorcza Bogdanki rozstrzygnęła konkurs na fotel prezesa spółki. Został nim 32-letni Kasjan Wyligala, który zjechał pod ziemię z Moskałem i jego wybranką.

Wyligala to człowiek, który za czasów rządów PiS zrobił błyskawiczną karierę w spółkach skarbu państwa. W 2014 r. skończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, a już dwa lata później dostał posadę w rządowej Agencji Rozwoju Przemysłu, gdzie został doradcą prezesa, a potem dyrektorem biura analiz strategicznych. W 2017 r. był już dyrektorem ds. nadzoru korporacyjnego oraz dyrektorem departamentu zarządzania aktywami w spółce KGHM Polska Miedź.

Wyligala do kopalni Bogdanka trafił w marcu 2022 r. W czerwcu został wiceprezesem ds. operacyjnych.

I jeszcze jedno. Nazwisko Wyligaly figuruje na liście dobroczyńców PiS: w grudniu 2022 r., czyli na krótko przed wyborem na fotel prezesa, wpłacił na konto partii 27 tys. zł.

„PUPIL PREZESA”, NASTĘPCA PANI BASI

Kiedy Kasjan Wyligala kończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, rozpoczął je 28-letni Michał Moskal. Z mediów społecznościowych można się dowiedzieć, że interesowały go kwestie związane z cyberbezpieczeństwem. Zo-

stał przewodniczącym zarządu krajowego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, a po studiach przewodniczącym Forum Młodych PiS. Szybko piał się w górę w partyjnej hierarchii. Był asystentem sekretarzy stanu kolejno w dwóch ministerstwach: resorcie obrony i MSWiA.

W maju 2020 r. został dyrektorem biura prezydialnego PiS, czyli osobistym sekretarzem Jarosława Kaczyńskiego. To właśnie Moskał zastąpił na tym stanowisku Barbarę Skrzypek, słynną panią Basię przez lata będącą prawą ręką prezesa PiS.

W październiku 2020 r., kiedy Kaczyński wszedł do rządu Mateusza Morawieckiego i został wicepremierem ds. bezpieczeństwa, to właśnie Moskał objął posadę dyrektora jego gabinetu politycznego, mimo że miał wtedy zaledwie 26 lat.

– Ta funkcja jest dla mnie olbrzymim zaszczytem, ale także wyzwaniem – powiedział krótko po nominacji. A w telewizji Republika rozwinął myśl: – Dla prezesa Kaczyńskiego ogromne znaczenie miał fakt, że pracowałem w administracji publicznej, do tego mam wykształcenie prawnicze. To pomaga koordynować codzienną pracę, komunikację i wdrażanie w życie proponowanych przez nas rozwiązań.

Jarosław Kaczyński ma do Moskała od tego momentu bezgraniczne zaufanie. Wśród współpracowników nazywany jest on „pupilem preza” albo jego „cudownym dzieckiem”. Ale pozostaje w cieniu. Można go wypatrzeć podczas objazdu kraju przez Kaczyńskiego. Zwykle stoi koło kotary, przy wejściu na scenę. Czasem podbiega i pomaga mu wstać z fotela, kiedy boli go kolano.

ROZPOZNAWALNOŚĆ

Formalnie jedyną funkcją publiczną Michała Moskała był mandat radnego w dzielnicy, która jest oczkiem w głowie prezesa Kaczyńskiego – na Żoliborzu. Został wybrany w 2018 r., zasiadał w komisji budżetowej, został nawet jej wiceprzewodniczącym. Ale się nie udzielał: podczas obrad nie zabierał głosu, nie składał interpelacji, nie spierał się z ludźmi Platformy. Na początku listopada 2022 r. złożył wniosek o wygaszenie mandatu, radnym przestał być pod koniec roku.

Według naszych rozmówców odejście z samorządu jest spowodowane tym, że Moskał musi mieć czas na zbudowanie swojej pozycji w regionie, gdzie jest dziś postacią całkowicie anonimową. W tym roku wystartuje w wyborach do Sejmu z tzw. miejsc biorących, czyli z pierwszej piątki listy PiS na Lubelszczyźnie. Bo Moskał urodził się w Janowie Lubelskim, powiecie chyba z największym poparciem dla partii rządzącej w skali kraju. To właśnie w powiecie janowskim w 2003 r. podczas referendum w sprawie wstąpienia Polski do UE zanotowano najwięcej eurosceptyków.

Jednak kwestia startu w wyborach Moskała i zbudowania jego rozpoznawalności to element większej politycznej układanki. Moskał jest rozpoznawalny – choć dość słabo – w 12-tysięcznym Janowie Lubelskim. Jednak tam twarzą PiS był były starosta i poseł tej partii Jerzy Bielecki. Dlatego musiał on usunąć się w cień. Jesienią zrezygnował z etatu w Sejmie w zamian za posadę, jak mówią dobrze zorientowani, w jednej ze spółek energetycznych skarbu państwa.

• **Michał Moskał, szef młodzieżówki Prawa i Sprawiedliwości**

FOT. JAKUB ORZE-CHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tak miejsce Bieleckiego zajął Moskał. Dziś w Janowie Lubelskim jego billboardy wiszą praktycznie wszędzie. W miasteczku śmieją się, że jego zdjęcia i ulotki wypadają ludziom z lodówek. Zresztą aktywność Moskała widać w całym okręgu wyborczym. Po zakończeniu sezonu żużlowego wdrapał się na podium, gdzie złote medale drużynowych mistrzostw Polski otrzymali zawodnicy Motoru Lublin. Podczas uroczystej gali odebrał imienne podziękowanie za wsparcie klubu, bo w dużej mierze sponsorują go spółki skarbu państwa.

Inny obrazek. Przebywający w Lublinie wiceminister aktywów państwowych dziękował publicznie Moskałowi za dokapitalizowanie Poczty Polskiej kwotą blisko 200 mln zł, nazywając go „Ambasadorem Lubelszczyzny”. Tego samego dnia Moskał wziął udział w otwarciu wyremontowanego dworca kolejowego w Kraśniku i podpisał umowę na budowę pięciu projektów z programu „Kolej plus” na Lubelszczyźnie.

– Czy wystartuje pan w wyborach do Sejmu? – zapytał Moskała niedawno jeden z lokalnych portali.

– Stąd pochodzę, więc jeśli taka byłaby decyzja kierownictwa partii, to oczywiście, że tak – odparł jasno młody polityk PiS.

TATO Z ETATEM

Na pozycji Michała Moskała zyskują też jego bliscy. Jego ojciec na przełomie lat 80. i 90. był w Janowie Lubelskim szefem serwisu w zakładzie naprawy samochodów. Potem wyjechał do Stanów Zjednoczonych, a po powrocie założył w Janowie autoryzowany salon Forda. Chciał rozszerzyć biznes także w Zamościu, ale interes nie wypalił. Przez ponad dziesięć lat w Lublinie handlował samochodami używanymi.

Los odwrócił się w 2019 r., kiedy syn zaczął robić karierę w biurze PiS przy Nowogrodzkiej w Warszawie.

Od czterech lat ojciec Michała Moskała ma etat w spółce skarbu państwa PKP Cargo. W 2019 r. został tam inspektorem ds. floty samochodowej, a w 2021 r. awansował na posadę zastępcy naczelnika działu utrzymania taboru w PKP Cargo.

– Te posady oceniałbym dziś na co najmniej 20-25 tys. zł miesięcznie – szacuje były członek rady nadzorczej kolejowej spółki.

Za pośrednictwem mediów społecznościowych poprosiliśmy Michała Moskała o kontakt. Nie zareagował.

– Michał jest jeszcze młody, niedoświadczony, teraz całkowicie zdruzgotany tym, co się stało. Pewnie pomyślał, że skoro jest blisko Kaczyńskiego, ma władzę, nawet kandydat na prezesa wielkiej kopalni mu nadszakuje, to może wszystko. Właśnie teraz się przekonał, że wszystkiego nie może. Afera z zarczynami mu na pewno nie pomoże, ale też nie zatopi – komentuje wpływowy polityk PiS na Lubelszczyźnie. ●

Do tej pory Michał Moskał pozostawał w cieniu. Podczas terenowych spotkań z Kaczyńskim zwykle stał niedaleko wejścia na scenę, czasem mu pomagał. Prezes ma do niego bezgraniczne zaufanie

OGŁOSZENIE

PRZED SĄDEM REJONOWYM W PŁOCKU SYGN. AKT. I NS 590/22
toczy się postępowanie z wniosku Ireny Rejczak o

stwierdzenie nabycia spadku

po **Rafale Marcinie Grymule**
(synu Janusza Stanisława i Elżbiety Wandy)
zmarłym 1 marca 2012 roku w Radomiu, ostatnio stale zamieszkałym w Radomiu

oraz

po **Sylwii Monice Grymule**
(córcie Janusza Stanisława i Elżbiety Wandy)
zmarłej dnia 22 lipca 2013 roku w Radomiu, ostatnio stale zamieszkałej w Radomiu.

Sąd wzywa wszystkich ewentualnych spadkobierców aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34229603

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej w X Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt X Ns 350/22 toczy się z wniosku Miasta Bielsko-Biała postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Krynstynie Marii Góralskiej, urodzonej w dniu 21 maja 1956 roku w miejscowości Smarglin, zmarłej w dniu 24 lutego 2021 roku w Wilkowicach, ostatnio zamieszkałej w Bielsku-Białej.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34229656

Syndyk Masy Upadłości wobec osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Jana Witczaka z siedzibą w Targowej Górcie, sygn. akt postępowania XI GUp 548/21, ogłasza o sprzedaży ruchomości – hali namiotowej o parametrach 15mx21mx4,5m i zaprasza do składania ofert kupna ruchomości do dnia 31.01.2022 r.

Cena minimalna 50 tys. zł.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem e-mail: **kancelaria@szidlewski.pl**

OBWIESZCZENIE SĄDOWE

Sędzia – komisarz w postępowaniu upadłościowym Prywatnego Przedsiębiorstwa Usługowo – Handlowego „HERIM” Ryszard Płociennik Spółka Jawna we Wrocławiu, prowadzonym w trybie przepisów ustawy – Prawo upadłościowe i naprawcze, stosowanych w redakcji obowiązującej w postępowaniach upadłościowych wszczętych na skutek wniosków składanych przed 1 stycznia 2016 r. (sygn. akt postępowania: VIII GUp 81 / 14), ogłasza w trybie art. 320 ust. 3 Prawa upadłościowego i naprawczego w zw. z art. 319 ust. 5 Prawa upadłościowego i naprawczego (w zw. z art. 449 Prawa restrukturyzacyjnego), że

UKOŃCZONO

PONOWNY OPIS I OSZACOWANIE
objętych masą upadłości
AKTYWÓW NIERUCHOMOŚCI,
położonych w **Mietkowie (powiat wrocławski):**
- **nieruchomości gruntowej zabudowanej** stalowymi silosami zbożowymi wraz z przynależną infrastrukturą, stanowiącej działkę nr 23 / 3 (AM – 2, obręb nr 0007 – Mietków, nr jedn. rej.: G7), o powierzchni 0,6958 ha, dla której Sąd Rejonowy w Środzie Śląskiej, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą nr WR1S / 00032269 / 3,
- **niezabudowanej nieruchomości gruntowej** stanowiącej sąsiadującą działkę nr 23 / 3 (AM – 2, obręb nr 0007 – Mietków, nr jedn. rej.: G7), o powierzchni 1,1607 ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy w Środzie Śląskiej, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzi księgę wieczystą nr WR1S / 00035127 / 7.

Datowany na 22 grudnia 2022 r. operat szacunkowy sporządzony przez rzeczoznawcę majątkowego Leszka Salełę, przekazany sędziemu – komisarzowi przez syndyka grudnia 22 grudnia 2022 r. i złożony do akt pomocniczych postępowania upadłościowego (Ap – 3), można przeglądać w Sądzie Rejonowym dla Wrocławia – Fabrycznej, Wydział VIII Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych, przy ul. Poznańskiej 16 we Wrocławiu.

Zarządy na opis i oszacowanie można wnieść do sędzię – komisarza w terminie tygodniowym od daty ukazania się obwieszczenia.

Przetargi – www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34229658

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI – WŁASNOŚĆ POWIATU WROCŁAWSKIEGO

Nieruchomości przeznaczone pod aktywność gospodarczą (przemysł)

Zarząd Powiatu Wrocławskiego
dnia **11 stycznia 2023 r.** ogłosił:

II przetarg ustny nieograniczony, licytację na sprzedaż nieruchomości – własność Powiatu Wrocławskiego.

PRZETARG DOTYCZY: sprzedaży prawa własności nieruchomości:

1) działki gruntu nr **85/1**, pow. 3,4181 ha obręb Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce, KW nr WR1K/00247589/5; **cena wywoławcza netto w zł** (do wylicytowanej ceny netto zostanie doliczony należny prawem podatek VAT) – **10 254 300,00 zł; wysokość wadium – 1 025 430,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 102 550,00 zł; termin przetargu – 21.03.2023 r. godz. 10:00;**

2) kompleksu działek gruntowych o numerach ewidencyjnych: **64/12** pow. 7,4130 ha, **64/9**, pow. 1,2270 ha, **84/9**, pow. 0,0676 ha (KW nr WR1K/00273930/2), o **łącznej pow. 8,7076 ha** (w jednym przetargu), położonych w obrębie Małuszów/Krzyżowice-Wierzbica, gm. Kobierzyce; **cena wywoławcza netto w zł** (do wylicytowanej ceny netto zostanie doliczony należny prawem podatek VAT) – **26 122 800,00 zł; wysokość wadium – 2 612 280,00 zł; wysokość minimalnego postąpienia – 261 228,00 zł; termin przetargu – 21.03.2023 r. godz. 11:00**

Miejsce – ul. T. Kościuszki 131, 50 – 440 Wrocław; siedziba Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, pokój 118, piętro I;

Wadium powinno być wniesione do 15 marca 2023 r.

Ogłoszenie na sprzedaż w/w nieruchomości zostało zamieszczone do wglądu na tablicy ogłoszeń Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu (II piętro), przy ul. Kościuszki 131, na elektronicznej tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego we Wrocławiu, stronie internetowej powiatu wrocławskiego www.powiatwroclawski.pl i stronie bip Powiatu Wrocławskiego.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży w/w nieruchomości można uzyskać od poniedziałku do piątku w godz. 7.45 – 15.45 w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego we Wrocławiu (ul. Kościuszki 131), pok. 237, tel. 71 722 17 54; sprawę prowadzi: Małgorzata Przybylska.

OGŁOSZENIE 34229221

Świątek uderzyła w punkt

Iga Świątek wygrała z 23-letnią Jule Niemeier 6:4, 7:5 w I rundzie Australian Open. Pokazała znacznie większe doświadczenie, choć ma o dwa lata mniej.

Marek Deryło

Z pierwszym miejscem w światowym rankingu nie wiążą się same przyjemności. Rywal-ki mogą wychodzić na mecze z Iga Świątek bez żadnej presji – o porażkę nikt nie będzie miał pretensji. Mogą z nastawieniem: „Nic nie muszę, wszystko mogę”. A to często przepis na tzw. najlepszy tenis, na maksymalne wykorzystanie swoich umiejętności.

Jule Niemeier jest na razie 69. w rankingu, ale to jasne, że jej potencjał jest znacznie większy. Rok temu była w ćwierćfinale Wimbledonu, a później w IV rundzie US Open – w Nowym Jorku przegrała ze Świątek 6:2, 4:6, 0:6.

Polski trener Maciej Synówka w grudniu obserwował przygotowania przedsezonowe mocno zbudowanej Niemki i tak to opisał w rozmowie z „Wyborczą”: „Zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Przypuszczam, że może już w tym roku wejdzie do najlepszej dwudziestki rankingu. Nie chodzi tylko o siłę jej uderzeń. Wolę mówić o ładunku, czyli o tym, jaką krzywdę wyrządza rywalce uderzona przez nią piłka. Jak trudno przeciwniczce się odegrać. Chodzi o siłę, rotację oraz to, jak głęboko w korcie ląduje piłka. Druga sprawa to serwis, nie tylko bardzo mocny. Niemeier potrafi serwować regularnie na wysokim poziomie w różnych kierunkach”.

Zaskakująca teoria Niemki

Pierwszy set był zacięty, a nawet więcej problemów z utrzymaniem serwisu miała Świątek. Po ośmiu gemach był remis, potwierdzały się aż za bardzo przypuszczenia, że turniejowe losowanie Polki było mało fortunne. Oto liderka rankingu już w I rundzie Szlema dostała rywalkę, która uderza



• Iga Świątek podczas wczorajszego pojedynku z Jule Niemeier FOT. AARON FAVILA / AP

W II rundzie Iga Świątek zagra z 21-letnią Kolumbijką Camilą Osorio (WTA 84)

jak maszyna i jeszcze nie jest to wcale taki toporny tenis.

Pierwszą poważną zadyszkę Niemka złapała jednak akurat wtedy, gdy przegrywała 4:5. Świątek wykorzystała to perfekcyjnie – choć młodsza o dwa lata, jej doświadczenie tenisowe jest o wiele większe.

Dziennikarz „Frankfurter Allgemeine Zeitung” poruszył tę sprawę w rozmowie z Niemeier tuż przed Australian Open. Może z pewnością narodową wyższością dopytywał, czy niemieccy sportowcy są już na starcie w niekorzystnej sytuacji, bo jeśli chcą pobrać w kraju

w miarę porządną edukację, to nie mogą skupić się na tenisie tak mocno, jak rówieśnicy w innych krajach. Niemeier się z tym zgodziła: – Jasne, w Niemczech ludzie przywiązują dużą wagę do edukacji. Jeśli młoda zawodniczka w Niemczech chce dobrze skończyć szkołę, nie może w tym czasie grać w wielu turniejach. Zawodnicy z Europy Wschodniej czasami trenują dwa razy dziennie w wieku 13 lat. Chociaż nie jest to zdrowe, jasne jest, że zanim skończą 17 lub 18 lat, będą na wyższym poziomie.

Dodała jednak również: – Ale dopiero się okaże, jak długo mogą wytrzymać takie obciążenia. Ja w prawdziwą tenisową podróż wyruszyłam później i myślę, że prawdopodobnie wytrzymam fizycznie do swoich wcześniejszych lat trzydziestych.

To ciekawy punkt widzenia, ale trzeba dodać, że Świątek też musiała myśleć o szkole, a warunki do rozwoju miała raczej gorsze niż w Niemczech, kraju bogatszym, z lepszą infra-

strukturą tenisową. W swoim warszawskim liceum była traktowana nieco inaczej niż ci, którzy nie planują wielkiej kariery tenisowej, ale sprawdziany pisać musiała, a chodziła do klasy o profilu matematyczno-fizycznym. Czy trzeba tu coś jeszcze dodawać?

Świątek goni Niemeier

Niemka nie zamierzała się w żadnym razie poddać, w drugiej partii wyszła na prowadzenie 3:1, a później 4:2 i 5:3. W ósmym gemie Świątek miała okazję na przełamanie – zdobyła ją returnem z bekendu, po którym piłka leciała z prędkością 126 km/h (!) – ale się nie udało. Zdolała przełamać Niemeier, gdy przegrywała 4:5, czyli była o gem od porażki w secie. Może znów zabrakło rywalce doświadczenia. 21-letnia Polka objęła prowadzenie 6:5, wygrywając gema do zera przy swoim serwisie. Wyśmienicie returnowała, wygrała drugiego seta 7:5. Jej pierwszy serwis nie funkcjonował zbyt dobrze (trafiła tylko 49 proc. z nich w całym spotkaniu), ale obyło się bez trzeciej partii.

W II rundzie Świątek zagra z 21-letnią Kolumbijką Camilą Osorio (WTA 84). Mecz jutro, transmisja turnieju w Eurosporcie.

Zwycięstwo Huberta Hurkacza

Hubert Hurkacz wygrał z Hiszpanem Pedro Martinezem 7:6, 6:2, 6:2 i bez problemów awansował do II rundy, wyrównując swoje najlepsze osiągnięcie w Australian Open. To był bardzo dobry mecz 25-letniego Polaka, który w Melbourne jest zastawiony z numerem 10. Co prawda w pierwszym secie grał ostrożnie, ale w dwóch kolejnych już zdecydowanie dominował. Znakomicie serwował, zaliczając 24 asy. Można było mieć obawy o to spotkanie, bo w przeszłości – poza dwoma czy trzema wyjątkami – w wielkoszlemowych turniejach Hurkacz nie wytrzymywał presji. ●

wyborcza.pl

• Mecz I rundy Magda Linette (WTA 45) grała z Egipcjanką Mayar Sherif (WTA 54) dziś nad ranem. Przeczytasz o nim na **wyborcza.pl**

Barcelona rozbiła Real w finale Superpucharu

Robert Lewandowski strzelił pierwszego gola w hiszpańskim klasyku. Zdobył też pierwsze trofeum z Barceloną.

Właściwie wszystko wskazywało na Real Madryt. Najlepszy klub Europy poprzedniego sezonu wygrał aż 16 z 17 finałów, które rozgrywał od 2014 roku. Finał Ligi Mistrzów w Lizbonie 8,5 roku temu zaczął tę niezwykle serię Królewskich przetrwaną wyłącznie przez Atletico Madryt w meczu o Superpuchar Europy w 2018 roku. W tym czasie Real wygrał pięć razy Ligę Mistrzów.

W ostatnich latach, gdy Barcelona była pogrążona w kryzysie, Królewscy kolekcjonowali kolejne trofea. Wygrywali z Katalończykami mecz za meczem. Fatalną serię przerwał Xavi Hernandez wiosną ubiegłego roku, kiedy Barcelona pokonała w lidze Real aż 4:0 na Santiago Bernabeu. Była to jednak wyłącznie kwestia prestiżu. Królewscy zdobyli mistrzostwo Hiszpanii i wygrali Ligę Mi-

strzów. Drużyna Xaviego zakończyła sezon bez trofeum.

Latem w Barcelonie nastąpiły zmiany. Transfer Roberta Lewandowskiego, Julesa Kounde, Raphinha i kilku innych piłkarzy miał przywrócić Katalończykom utraconą pozycję w Europie. Ale drużyna Xaviego przegrywała wszystkie kluczowe mecze. Odpadła z Ligi Mistrzów w fazie grupowej, nie sprostала ani Bayernowi Monachium, ani Interowi Mediolan.

W jesiennym klasyku ligowym na Santiago Bernabeu znowu górą był Real (3:1). Dla Lewandowskiego było to pierwsze El Clasico w karierze. Zupełnie nieudane, Polak zagrał słabo. Mimo iż z 13 golami przewodził klasyfikacji strzelców Primera Division, akurat tamten mecz mu zupełnie nie wyszedł.

Starcie o Superpuchar Hiszpanii było ważniejsze dla Katalończyków. Po przybyciu do Rijadu – mecz rozegrano w stolicy Arabii Saudyjskiej – Xavi mówił, że kolejnego sezonu bez trofeum nikt mu już nie wybaczy. Barcelona zaczęła finał z Re-

alem znakomicie. Już w 12. minucie Lewandowski uderzył zza pola karnego, Thibaut Courtois odbił piłkę, która trafiła w słupek.

Real odpowiedział kontrą, po której Karim Benzema strzelił głową tuż obok bramki. Katalończycy bardzo dobrze grali także w defensywie. Przesunięty na prawą obronę Ronald Araujo radził sobie z Viniciusem Junim, a w razie kłopotów wspierał go Kounde.

W 33. minucie Busquets wygrał piłkę pod polem karnym Realu, Pedri podał do Lewandowskiego, a Polak z lewej nogi natychmiast do Gavięgo. Młody Hiszpan wygrał pojedynek z bramkarzem i Barcelona prowadziła 1:0. 12 minut później po znakomitym zagranie Frenkiego de Jonga Gavi asystował przy bramce Lewandowskiego na 2:0.

Wiadomo było, że Real się nie podda. Był jednak w bardzo trudnej sytuacji. Carlo Ancelotti zmienił słabego Camavingę na Rodrygo. Dziennik „Marca” pisał, że Królewscy nie dojechali na pierwszą część meczu.

Niczego zmiany w Realu nie dały. W 68. minucie Barcelona wykonała sportowy wyrok na Królewskich. Lewandowski podał do Gavięgo, a ten zagrał pod Pedrięgo, który posłał piłkę do pustej bramki. Losy Superpucharu Hiszpanii były rozstrzygnięte. Benzema zdobył gola dla Królewskich, ale dopiero w 93. minucie. Tuż przed ostatnim gwizdkiem arbitra.

Xavi jako trener i Lewandowski jako nowa gwiazda Barcelony zdobyli swoje pierwsze trofeum. Katalończycy wygrali w tym sezonie pierwszy ważny mecz i przełamali w końcu barierę niemocy. ● **Dariusz Wołowski**

Barcelona – Real Madryt 3:1 (2:0):

Gavi (33.), Lewandowski (45.), Pedri (68.) – Benzema (93.).

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

